

PARAFIALNY

APOSTOŁ

PARAFIA ŚW. APOSTOŁÓW JANA I PAWŁA

ISSN 2300-0201

Warszawa (Goclaw) Marzec 2024 Nr 1 (104)



**JA JESTEM ZMARTWYCHWSTANIEM I ŻYCIEM.
KTO WE MNIE WIERZY (...) NIE UMRZE NA WIEKI
(J 11, 25-26)**

ŚWIĘTY JAN PAWEŁ II O ZBAWIENIU

(...)ad Christum Redemptorem hominis, ad Christum Redemptorem mundi. Ku Niemu kierujemy nasze spojrzenie, powtarzając wyznanie św. Piotra: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego”, bo tylko w Nim, Synu Bożym, jest nasze zbawienie (J 6, 68; por. Dz 4, 8 nn.).

Z encykliki „Redemptor Hominis” Ojca Świętego Jana Pawła II, napisanej u początku jego papieskiej posługi (4.03.1979)

Ludzki wymiar tajemnicy odkupienia

(...) Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa. I dlatego właśnie **Chrystus-Odkupiciel, jak to już zostało powiedziane, „objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi”**. To jest ów – jeśli tak wolno się wyrazić – **ludzki wymiar Tajemnicy Odkupienia**. Człowiek odnajduje w nim swoją właściwą wielkość, godność i wartość swego człowieczeństwa. Człowiek zostaje w Tajemnicy Odkupienia **na nowo potwierdzony, niejako wypowiedziany na nowo**. **Stworzony na nowo!** „Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Ga 3, 28). Człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca – nie wedle jakichś tylko doraźnych, częściowych, czasem powierzchownych, a nawet pozornych kryteriów i miar swojej własnej istoty – musi ze swoim niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością, ze swoim życiem i śmiercią, przybliżyć się do Chrystusa. Musi niejako w Niego wejść z sobą samym, musi sobie „przyswoić”, zasymilować całą rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia, aby siebie odnaleźć. Jeśli dokona się w człowieku ów dogłębny proces, wówczas owocuje on nie tylko uwielbieniem Boga, ale także głębokim zdumieniem nad sobą samym. **Jakaż wartość musi mieć w oczach Stwórcy człowiek, skoro zasłużył na takiego i tak potężnego Odkupiciela** (por. hymn Exsultet z Wigilii Wielkanocnej), skoro Bóg



„Syna swego Jednorodzonego dał”, ażeby on, człowiek „nie zginął, ale miał życie wieczne” (por. J 3, 16).

Właśnie owo głębokie zdumienie wobec wartości i godności człowieka nazywa się Ewangelią, czyli Dobrą Nowiną. Nazywa się też chrześcijaństwem. Stanowi o posłannictwie Kościoła w świecie – również, a może nawet szczególnie – „w świecie współczesnym”.

(...) **To zjednoczenie Chrystusa z człowiekiem samo w sobie jest tajemnicą, w której rodzi się „nowy człowiek”** powołany do uczestnictwa w Bożym Życiu (por. 2 P 1, 4), **stworzony na nowo w Chrystusie ku pełni łaski i prawdy** (por. Ef 2, 10; J 1, 14. 16). Zjednoczenie Chrystusa z człowiekiem jest mocą i źródłem mocy wedle tego, co tak zwięźle wypowiedział w Prologu swej Ewangelii św. Jan: Słowo „Wszystkim

tym (...) którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali synami Bożymi” (J 1, 12). Jest to moc wewnętrznie przemieniająca człowieka, zasada nowego życia, które nie niszczy i nie przemija, ale trwa ku żywotowi wiecznemu (por. J 4, 14). Żywot ten, przyobiecany i darowany każdemu człowiekowi przez Ojca w Jezusie Chrystusie, przedwiecznym i Jednorodzonym Synu, wcielonym i narodzonym u progu spełnienia czasów z Dziewicy Maryi (por. Ga 4, 4), jest ostatecznym

spełnieniem powołania człowieka. Jest poniekąd spełnieniem tego „Losu”, który odwiecznie zgotował mu Bóg. **Ten „Boży Los” przebija się ponad wszystkie zagadki i niewiadome, ponad krzywizny i manowce „ludzkiego losu” w doczesnym świecie**. Jeśli bowiem wszystkie one prowadzą – przy całym bogactwie życia doczesnego – jakby z nieuchronną koniecznością do granicy śmierci i progu zniszczenia ludzkiego ciała, Chrystus ukazuje się nam poza tym progiem: **„Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we**

Mnie wierzy (...) nie umrze na wieki” (J 11, 25 n.). W Jezusie Chrystusie ukrzyżowanym, złożonym do grobu, a z kolei zmartwychwstałym, zabłysła człowiekowi raz na zawsze nadzieja życia wiecznego, nadzieja zmartwychwstania w Bogu (por. Prefacja ze Mszy św. o zmarłych), ku któremu człowiek idzie poprzez śmierć ciała, dzieląc wraz z całym stworzeniem widzialnym tę konieczność, jakiej poddana jest materia. Rozumiemy – i staramy się coraz gruntowniej rozumieć – wymowę tej prawdy, jaką Odkupiciel człowieka zawarł w zdaniu: „Duch daje życie; ciało na nic się nie przyda” (J 6, 63). Słowa te – wbrew pozorom – wyrażają właśnie najwyższą afirmację człowieka: ciała, które ożywia Duch!

(...) W naszych czasach nieraz błędnie się mniema, że wolność sama jest dla siebie celem, że człowiek jest wolny, kiedy jej używa w jakikolwiek sposób, że do tego należy dążyć w życiu jednostek i społeczeństw. Tymczasem wolność jest wielkim dobrem wówczas, kiedy umiemy świadomie jej używać dla tego wszystkiego, co jest prawdziwym dobrem. Chrystus uczy nas, że najwspanialszym wypełnieniem wolności jest miłość, która urzeczywistnia się w oddaniu i służbie. **Do takiej to właśnie „wolności wyswobodził nas Chrystus” (Ga 5, 1; por. 5, 13) i stale wyzwala.**

(Podkreślenia – redakcja)

źródło foto w tekście i na okładce: *pl.freepik.com*

ZMARTWYCHWSTANIE CHRYSTUSA zmyślenie czy prawda

*a jeśli Chrystus nie został wzbudzony,
tedy i kazanie nasze daremne,
daremna też wasza wiara*

(Pierwszy list do Koryntian, 15; 14)

W iara w autentyczność zmartwychwstania Jezusa Chrystusa jest fundamentem naszej nadziei na zbawienie po zakończeniu ziemskiego etapu naszego istnienia. Jeżeli zmartwychwstanie mogłoby być w sposób skuteczny zakwestionowane przez tych, którzy usiłują podważyć jego prawdziwość historyczną, to chrześcijaństwo straciłoby sens jako droga prowadząca jego wyznawców do odkupienia i życia wiecznego w pozaziemskim wymiarze. W 49 numerze *Apostoła*, w artykule *Unieważnić Jezusa* pokazaliśmy bezzasadność poglądów kwestionujących historyczną prawdziwość narodzenia i życia Jezusa Chrystusa. Teraz spróbujemy poddać krytycznej ocenie argumenty jakimi posługują się od wieków ci, którzy nie chcą uznać zmartwychwstania Jezusa Chrystusa jako zdarzenia rzeczywistego, choć trudnego do zrozumienia, kiedy stosuje się tylko ograniczone w swej istocie możliwości poznawcze ludzkiego umysłu. Paradoksem jest, że ludzie, którzy negują zmartwychwstanie tylko dlatego, że nie mogą zrozumieć jego istoty, jego swoistego „mechanizmu”, nie negują istnienia wszechświata, miliardów galaktyk gromadzących miliardy gwiazd, chociaż nie potrafią sobie wyjaśnić, co dało początek wszechświatu. Przecież teoria wielkiego wybuchu jest tylko teorią, której nie da się sensownie zweryfikować i która jest jedynie w miarę racjonalną hipotezą objaśniającą to, czego własnym rozumem, póki co, objąć nie jesteśmy w stanie. Zatem opierają swoje przeświadczenia dotyczące powstania świata jedynie na wierze w wielki

wybuch materii. Natomiast wiarę w zmartwychwstanie gotowi są kwestionować w imię rozumu, który, jak się okazuje, jest bezradny w wyjaśnianiu rzeczy lub zjawisk namacalnych, widocznych „gołym okiem”. Zadziewiająca niekonsekwencja, zdumiewająca pycha.

Kwestionowanie realności zmartwychwstania przybierało w ostatnich dwu tysiącleciach różne formy. Mogło przejawiać się w postaci sceptycyzmu, którego źródłem jest przekonanie, iż realne może być to, co można zobaczyć, dotknąć, jednym słowem – zbadać za pomocą zmysłów. Klasycznym reprezentantem tego rodzaju postawy może być jeden z uczniów Chrystusa – Tomasz. Nie chciał uwierzyć, póki nie dotknie ran zmartwychwstałego Chrystusa. Tomasz miał wyjątkowe szczęście – zobaczył rany Chrystusa, mógł je zbadać i uwierzył. Uwierzył, kiedy Chrystus przedstawił mu twarde dowody swojej męki i zmartwychwstania. Z tego rodzaju sceptycyzmem można dyskutować, można skutecznie przekonywać – jak pokazuje ewangeliczna relacja.

Trudniej rozmawia się z tymi, którzy ludzi wierzących w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa traktują jak osoby pozbawione umiejętności racjonalnego myślenia lub szalone. Tak traktowano często Pawła apostoła, który całe swoje nauczanie i całą swoją służbę oparł na fundamencie zmartwychwstania. Wystarczy wspomnieć wielkie wzburzenie Żydów kiedy to apostoł Paweł dawał publicznie świadectwo o zmar-

twychwstaniu w Efezie. Pewnie, gdyby nie ochrona władz rzymskich, nie uszedłby z życiem. Znamieną jest w tej sprawie reakcja przesłuchującego Pawła rzymskiego prokuratora Judei Porcjusza Festusa, który przerwał pełne pasji i wiary przemówienie Pawła o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, stwierdzając, **Tracisz rozum, Pawle, wielka nauka doprowadza cię do utraty rozsądku.** Replika Pawła była jednoznaczna: *Nie szaleję najdostojniejszy Festusie, lecz wypowiadam słowa prawdy i rozsądku.* (Dzieje Apostolskie 26,25)

Słowa prawdy i rozsądku potwierdzające realność historyczną zmartwychwstania. Spróbujmy je, z konieczności w wielkim skrócie, przytoczyć.

1. Są nimi życie i działalność apostoła Pawła.

• Człowieka, który zanim spotkał zmartwychwstałego Chrystusa, był zaciekle przeciwnikiem chrześcijaństwa. Dla niego, jako wiernego i wykształconego przedstawiciela judaizmu wizja ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Mesjasza (przecież nie tak sobie wyobrażali Mesjasza wyznawcy wiary Mojżeszowej) była nie do przyjęcia. A jednak, po dramatycznym spotkaniu z Chrystusem w drodze do Damaszku, gdzie miał rozprawić się z wyznawcami Chrystusa, stał się Jego gorliwym świadkiem i propagatorem Dobrej Nowiny. Spotkanie z Chrystusem było tak potężnym wstrząsem wewnętrznym, że dawanemu świadectwa prawdziwości zmartwychwstania poświęcił całe swoje życie, kończąc je śmiercią męczeńską.

2. Postawa i męczeńska śmierć niemal wszystkich najbliższych uczniów Chrystusa są kolejnym racjonalnym dowodem wskazującym na prawdziwość zmartwychwstania.

Spróbujmy przez moment wejść w ich położenie i sytuację tuż po śmierci Chrystusa. Byli przerażeni i rozczarowani. Ich nauczyciel, któremu uwierzyli jako Mesjaszowi, został unicestwiony przez jego przeciwników, którzy wydali na niego wyrok w obronie, w swoim przekonaniu, prawdziwej wiary w Boga Izraela. W takiej sytuacji głoszenie zmartwychwstania Chrystusa i zakładanie podwalin Jego kościoła, równało się, w ówczesnej sytuacji religijnej i prawnej Żydów, z wystąpieniem przeciwko Bogu Izraela, co było największym przestępstwem. **Co zatem sprawiło, że pozbyli się strachu i poważyli się z niezwykle odwagą dać świadectwo zmartwychwstaniu i przypieczętować**

to świadectwo śmiercią męczeńską? Czy do takiego heroicznego aktu mogła ich skłonić tylko chęć założenia nowej wspólnoty religijnej, sekty – jak to bywa obecnie? Taka motywacja byłaby zbyt mała, zbyt słaba, by poważyc się pójść pod prąd całej oficjalnej doktrynie religijnej, by zaryzykować życie i potępienie całej religijnej elity żydowskiej. Jedyłą motywacją, która mogła ich do tego skłonić, i rzeczywiście skłoniła, były spotkania z Chrystusem, który powstał z martwych. Byli uczestnikami tych spotkań i stali się najbardziej wiarygodnymi świadkami zmartwychwstania, zostawiając światu najtwardszy z twardych dowodów wiarygodności swojego świadectwa – swoją męczeńską śmierć.

3. Sceptyk, kwestionujący zmartwychwstanie, mógłby powiedzieć – uczniowie Chrystusa wykradli Jego ciało, by mieć podstawy do rozpowszechniania wieści o Jego zmartwychwstaniu. Teza nie nowa. Już

arcykapłani żydowscy to wymyślili każąc przekupionym żołnierzom, którzy pilnowali grobu, by rozprowadali tę informację. Niezbyt wyrafinowany pomysł arcykapłanów nie dziwi – a co mieli zrobić widząc, że próba unicestwienia swojego największego przeciwnika nie powiodła się, że po-



nieśli klęskę. Teza wymyślona przez arcykapłanów ma się dobrze – jest jednym z wielu argumentów, na które powołują się przeciwnicy zmartwychwstania.

Spróbujmy ocenić jej sensowność w kontekście tego, co napisano w pkt. 2 tego tekstu. Czy można by uznać za racjonalne działania uczniów, którzy w momencie zadziałania brutalnej przemocy i mordu dokonanego na Chrystusie, opuścili Go i uciekli, którzy zwątpili w to, że jest Panem i Mesjaszem, którzy, przerażeni tym, co się stało, pochowali się w obawie przed represjami przywódców żydowskich, wykradają ciało Chrystusa czyniąc grób pustym i ogłaszają zmartwychwstanie swojego nauczyciela wiedząc, że za taką mistyfikację poniosą karę najwyższą – to znaczy śmierć. Czyli zdecydowałiby się ponieść śmierć za mistyfikację, za oszustwo nie mając w zamian żadnych korzyści, tylko śmierć. Każdy przyzna, że taka konstrukcja myślowa, taka próba zakwestionowania prawdy o zmartwychwstaniu jest zupełnie pozbawiona sensu.

4. W pokazywaniu prawdy o zmartwychwstaniu nie-
• zwykle cenne jest świadectwo kobiet. Otóż kobie-

ty w społeczeństwie żydowskim zajmowały podrzędne miejsce. Tak niskie, że ich świadectwo, na przykład w sądzie traktowano jako bezwartościowe. Nie można było być oskarżonym tylko na podstawie zeznań kobiety. Zatem, jeżeli relacja o zmartwychwstaniu została wymyślona, jak twierdzą negacjoniści, to ewangelisti przekazujący wieść o zmartwychwstaniu powinni byli nie kobiety uczynić pierwszymi odkrywcami pustego grobu, lecz mężczyzn. I nie kobietom powinien ukazać się zmartwychwstały Chrystus, lecz mężczyznom. Tak by uczynili, gdyby pisali baśniową opowieść, dbając o wiarygodność tego przekazu w ówczesnej społecz-

ności żydowskiej. Nie zrobili tego, nie manipulowali, bowiem opisali wszystko, jak było, zgodnie z tym co widzieli i słyszeli, czego byli świadkami. Uczynili tak, nie bacząc na zarzuty o niewiarygodności, na grożące im niebezpieczeństwa i kary.

Tak mogli postąpić tylko wiarogodni świadkowie zmartwychwstania Chrystusa, który prawdziwie zmartwychwstał.

Ryszard Wachowicz

Źródło foto: *Ewangelia.pl*

NAD JEZIOREM



Ernest Bryll

*Po Zmartwychwstaniu Panie, poszliśmy na Twoje wezwanie
Do Galilei. Naprawdę nie było w nas wiele nadziei
Wszyscy nad Genezaret sławnym jeziorem starym
Bezradnie przycupnęli
Czy chcieliśmy być razem? Nikt nie rozpałił od razu
Nawet ogniska. To wszystko
A też najprostszej potrawy
Nikt nie miał na to spotkanie
Dlaczego? Czy wielkie sprawy
Umarły przed Zmartwychwstaniem
I nic się nowego nie stanie?
Bo co jest z Jego ciałem
Zmartwychwstał? Czy tak się zdawało
Śmierć z życiem się poplątała?
Samotni. Milczeli. Siedzieli
A On szedł radośnie. Bardzo Ludzki i Wieczny
Niósł smaczną rybę – żeby na spotkaniu
Radować się wspólną pieśnią i ryby smakowaniem
Bo wrócił do nas, do swoich. Wołał – Obudźcie się wreszcie
Upieczcie na ogniu rybę. Jestem. Nie gapcie się na mnie
Bez myśli bez wspomnienia w strachu niezrozumienia
Nie lękajcie się. Cieszcie.*

WSZYSCY ZMARTWYCHWSTANIEMY

Dobrzy i źli

W potocznym myśleniu zmartwychwstanie zwykliśmy traktować jako obietnicę wiecznej szczęśliwości, która będzie udziałem wszystkich, bez wyjątku. Tymczasem wystarczy przypomnieć sobie odpowiednie stwierdzenia zapisane w Ewangelii wg św. Jana czy Dziejach Apostolskich, by wzruszyć to przekonanie. Zacytujmy: **Rzekł do niej Jezus: «Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?»** (J 11,25–26)

Mam też w Bogu nadzieję, którą również oni mają, że nastąpi zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych. (Dz 24,15)

(...) ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia; ci, którzy pełnili złe czyny – na zmartwychwstanie potępienia. (J 5,29)

Z przytoczonych cytatów wynika jasno, że w czasach ostatecznych zmartwychwstaną wszyscy. Sprawiedliwi i niesprawiedliwi. Dobrzy i źli. Nie wszyscy jednak zmartwychwstaną do życia w Niebie, czyli nie wszyscy zostaną zbawieni, chociaż wszyscy zostali przez Chrystusa odkupieni. Niektórych może spotkać przykra niepodzianka – dotknie ich zmartwychwstanie potępienia.

To ostatnie stwierdzenie wywoła zapewne odruch sprzeciwu u tych, którzy ulegają **modnej obecnie teologii zbawienia wszystkich, nawet największych złoczyńców.**

Jeszcze w czasach mojej młodości nikt takich koncepcji nie głosił. Przeciwnie. Głoszono z ambon, że osoby żyjące zgodnie z nauką Chrystusa będą zbawieni, natomiast zatwardziali grzesznicy, odrzucający do końca dni swoich nawrócenie, wtrąceni zostaną do piekła. Słowa spływające z ambon przedstawiały wizję potępienia plastycznie, tak by dotarły do wyobraźni każdego. Ogień piekielny, pracowicie podsycany przez diabłów obsługujących piekielne urzędnika do dręczenia potępieńców, budził nasze przerażenie, ale i również zamiar poprawy swojego postępowania. Ktoś może powiedzieć, że ta chęć poprawy była niejako wymuszona strachem. Nieprawda. Nie tylko straszono piekłem. Przede wszystkim dawano nadzieję na wieczne szczęście u boku Boga, razem z tymi, z którymi żyliśmy i kochaliśmy.

Dzisiaj głoszenie Dobrej Nowiny próbuje się dostosować do oczekiwań i zwichniętej moralności tzw. nowoczesnego człowieka. Progresywisty. Jest on

przekonany, że wszystko co czyni jest dobre, a nie-skończenie dobry Bóg zbawi wszystkich. Ta zredukowana teologia nie jest niczym nowym. Funkcjonowała już w czasach wczesnego chrześcijaństwa, szczególnie w gorących dysputach teologicznych. Z tą jednak różnicą, że, w odróżnieniu od współczesnych jej zwolenników, wczesni chrześcijanie powszechne, wszechobejmujące zbawienie upatrywali w zamyśle Boga, który doprowadzi do urzeczywistnienia doskonałego świata, przywróconego do pierwotnego stanu bezgrzeszności, będącego etapem w wędrówce do królestwa Bożego. W takiej perspektywie powszechne zbawienie (apokatastaza) staje się logicznym następstwem ciągle realizującego się dzieła stworzenia. Natomiast współcześni przedstawiciele teologii zbawienia wszystkich zdają się schlebiać otaczającemu nas wygodnictwu życiowemu. „Teolodzy tego pokroju czynią wielkie spustoszenie moralne wśród chrześcijan, bowiem upowszechniają fałszywe mniemanie o nieistnieniu piekła jako kary za grzechy dla tych, którzy zmarnowali swoją życiową szansę uczciwego wypełniania przykazań Bożych, popełniając grzechy śmiertelne i nie przystępując do sakramentów pokuty i pojednania” (Ryszard Polak, „Rzeczy ostateczne”, kwartalnik „Cywilizacja”, nr 31. J. Ratzinger w książce „Śmierć i życie wieczne” tego rodzaju wizję życia po śmierci traktuje jako „Echo myśli Orygenesusa, (które – red.) choć coraz słabsze, trwa jednak przez wieki w postaci różnych wariantów tzw. doktryny miłosierdzia, wyłączającej całkowicie możliwość potępienia chrześcijan, lub przyjmującej złagodzenie w jakiejś formie kar należnych wszystkim potępionym” (s. 236)

Tak zredukowana Dobra Nowina zwalnia od odpowiedzialności za swoje życie. Gubi sens Chrystusowego nauczania oraz jego zbawczego posłannictwa. Sprowadza uczestnictwo w życiu Kościoła do pobożnościowych i formalnych zabiegów.

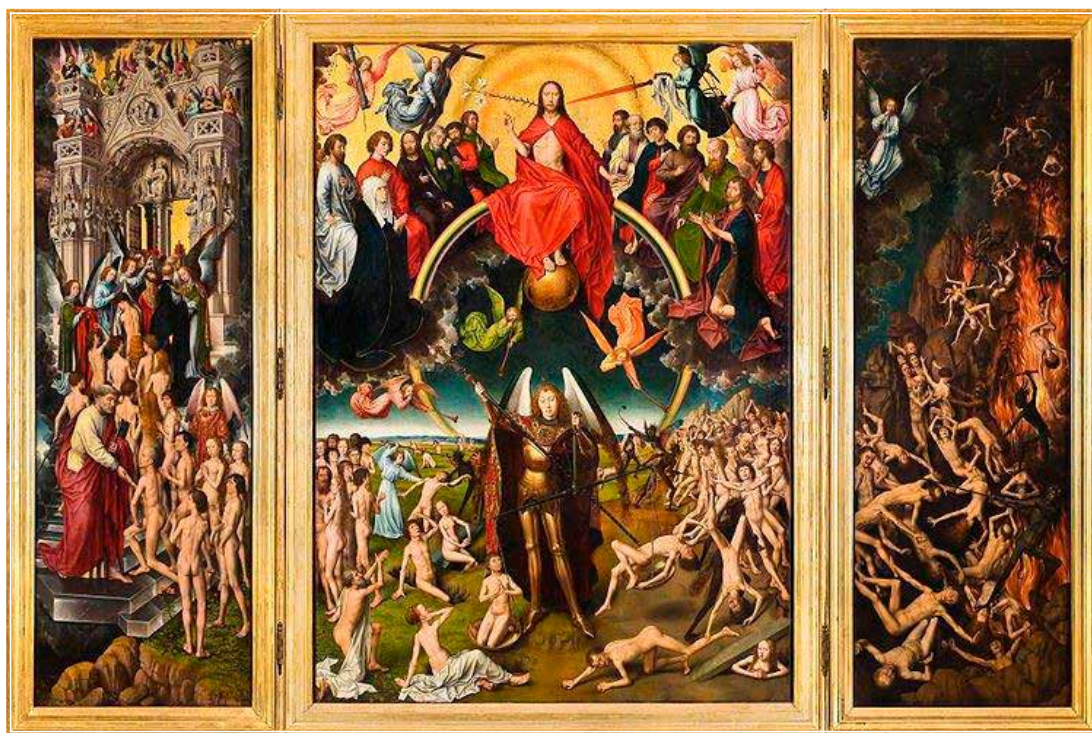
Pobożnościowe zabiegi, wyprane z autentycznej, choć nie zawsze demonstrowanej wiary, niosą z sobą niebezpieczeństwo **transakcyjnego podejścia do zbawienia.** Polega ono na gromadzeniu dobrych uczynków nie jako aktów miłości czy miłosierdzia, lecz jako swoistej inwestycji w zbawienie. W takim podejściu tkwi założenie, że w Królestwie Bożym działa jakiś system księgowości, skrupulatnie rejestrujący dobre czyny i wyznaczający godziwą **zapłatę w postaci zbawienia.** Czyli zbawienie jako zysk od dobrych uczynków. Jakże to bliskie współczesnemu człowie-

kowi, któremu wydaje się, że wszystko można kupić lub uzyskać wskutek dobrej, przemyślanej inwestycji. Zwolennicy takiego transakcyjnego podejścia powinni jednak pamiętać o ryzyku towarzyszącemu każdej transakcji. Polega ono na przeświadczeniu, że dobre uczynki w niebieskiej buchalterii przeważają złe czyny. A jeżeli nie przeważają? Tym się na ogół nowocześni ludzie nie martwią. Po prostu oni nie popełniają złych, nagannych czynów. To, co kiedyś było grzechem, jest dzisiaj cnotą lub prawem. (Na przykład, zabijanie dzieci jeszcze nienarodzonych, kiedyś potępiane, jest dzisiaj prawem do pozbawiania kogoś życia. Okradanie państwa przez unikanie płacenia podatków, jest dzisiaj tzw. optymalizacją zysków. I tak moglibyśmy długo wymieniać przykłady zupełnego odwrócenia znaczeń). Mógłby ktoś zapytać: czyli nie warto czynić dobrze? Warto. Lecz nasze dobre uczynki muszą wynikać z naszej miłości do Boga i ludzi, z naszej wiary. Czynię tak, a nie inaczej, ponieważ chcę być uczniem Chrystusa, Jego naśladować. By tak jak on kiedyś zmartwychwstać i cieszyć się zbawiennymi skutkami Jego zbawczej misji.

bardziej oddani jesteśmy gromadzeniu dóbr materialnych (najlepiej, by były one prestiżowe lub modne), szukaniu przyjemności i wygody. Te aspekty naszego życia stają się dominujące, wypełniają niekiedy całą aktywność i myślenie wielu ludzi. Nie ma w niej miejsca na koniec ziemskiego bytowania, na śmierć i pytanie: co po tej śmierci będzie. Bardziej lub mniej świadomie **coraz więcej osób wpada w pułapkę ułudy życia wiecznego tu na Ziemi**. Żalnym przejawem takiej postawy są rozpaczliwe wysiłki pań i i panów, by zawsze (czytaj: wiecznie) młodo wyglądać, oddawać się miłosnym podbojom w wieku niemal starym, szukać szczęścia w rozrywkach świadczących o miłośkości umysłu i gustów. Tylko czy w ten sposób uda się wyprzeć gdzieś tam kołającą się myśl o końcu tego pozornego, ułudnego szczęścia, o przejściu z tego świata do czegoś nieznanego, niewiadomego dla człowieka odrzucającego myśl o innym życiu po śmierci? **Nie uda się. Nigdy nikomu się nie udawało.**

Wszyscy zostaliśmy odkupieni przez Ofiarę Chrystusa. Wszyscy zmartwychwstaniemy. Dobrzy żli. Ale czy wszyscy zostaniemy zbawieni? Nikt spośród śmiertelników nie

zna odpowiedzi na to pytanie. Zna je jedynie Bóg. Czyńmy wszystko, by w Dniu Ostatecznym Chrystus rzekł do nas: **Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie**”. **Wówczas zapytają sprawiedliwi: „Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym i nakarmili-**



Pprzedstawione wyżej podejścia do kwestii zbawienia nie podlegają jednoznacznym ocenom – ani pozytywnym, ani negatywnym. Są do zaakceptowania pod warunkiem, że świadomi swojej słabości i grzeszności będziemy nieustannie nawracać się, brać pełną odpowiedzialność za to co czynimy.

Niestety, refleksja dotycząca naszych losów po śmierci naznaczona jest coraz częściej brakiem jakiegokolwiek zadumy nad kwestiami eschatologicznymi. Coraz

śmy Ciebie? spragnionym i daliśmy Ci pić? Kiedy widzieliśmy Cię przybyszem i przyjęliśmy Cię? lub nagim i przyodzialiśmy Cię? Kiedy widzieliśmy Cię chorym lub w więzieniu i przyszliśmy do Ciebie?” A Król im odpowie: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”.(Mt 25, 35–40)

Ryszard Wachowicz
źródło foto: pl.wikipedia.org

NAUCZYCIEL NARODU

Trzeba nam ciągle wracać do nauczania Prymasa o Narodzie. Ma ono nieprzemijającą aktualność. Ojciec skutecznie przeciwstawiał się indoktrynacji komunistycznej i dopomógł nam ją odrzucić. Postawa i nauczanie Nauczyciela Narodu aktualne są i dziś, gdy trzeba się znowu opierać starym kłamstwom i zwodzeniom w nowym entourage'u, gdy dawne czerwone gwiazdy przymilają się do nas ciepłym, złocistym – choć równie zwodniczym – światłem.

Książd Prymas pozwalał zwracać się do siebie per „Ojcze”. Był naszym ukochanym Ojcem, ale i wielkim Nauczycielem. Jak zaświadczył ks. Edmund Boniewicz (zm. 2006), spowiednik Prymasa przez prawie 20 lat, Ojciec mówił czasami o sobie: „Jestem nauczycielem Narodu w Kościele”. Swoją pracę pasterską i kapłańską w Ojczyźnie Ojciec przeżywał jako służbę Narodowi i Kościołowi. Pragnął, aby Polska była rzeczywistym królestwem Chrystusa i Maryi i by każdy Polak pamiętał „co zawdzięcza Narodowi i co powinien mu świadczyć”. Sam ufnie przyjął wybór Opatrzności na Nauczyciela i Ojca Narodu i przeprowadził nas przez Morze Czerwone komunizmu. Ocalił od zniszczenia Kościół, a wraz z nim Naród i Polskę. Wszedł do Narodowego Panteonu największych Polaków z tytułem Prymasa Tysiąclecia, który Naród przyznał Mu jako pierwszemu w całej swojej historii.

Naród rodziną rodzin

Jakie będą rodziny taki będzie i Naród, bo Naród składa się przecież z rodzin. Pamiętajmy, przypomniał Prymas, że „dla Narodu największą radością i łaską jest rodzina”. Pamiętajmy, że jak długo w kołyskach będą płakały dzieci polskich matek, tak długo możemy być spokojni o przyszłość naszego Narodu” (Wambierzyce 1980). Siłę Narodu upatrywał Ojciec w wierze i w Kościele, w naszej miłości do Chrystusa i Maryi. „Wiara jest siłą” – powtarzał. Wiara scalila Naród i rodziny. I twierdzą stał się każdy próg i dopomógł nam Bóg. Przypominał: „Taki będzie Naród, jaka będzie rodzina, jakie będą rodziny. Zwarta rodzina jest podstawą budowania Narodu”.

W obronie tożsamości narodu

Ojciec obronił duszę naszego Narodu. Uchronił naród od sowietyzacji, utraty odporności na kłamstwo, od podstępnego zwodzenia i pokusy rajy na ziemi. Komuniści używali wszystkich możliwych sposobów, by Kościół ośmieszać i piętnować, zohydzać i oskarżać, rugować z życia i wpływu na Naród.

Tysiące agitatorów jeździło do szkół, świetlic, gmin, zakładów pracy, na wiece, pogadanki, szkolenia, których głównym celem było dezawuowanie wiary, Kościoła i budowanie antyludzkiego świata zniewolenia i kłamstwa. Spędzano ludzi siłą, groźbami, robiono przerwy w pracy, grożono karą za nieobecność na agitatorskich konwentykłach. Na tysiącletnią polską ziemię przeoraną przez całe pokolenia kapłanów przyszła czerwona zaraza, ale nie przemogła. Próba zbudowania świata bez Boga musiała zakończyć się fiaskiem. Tym, którzy pytają dziś ile kosztują państwo katecheci niechaj sprawdzą pierwej, ile kosztowali ich ojcowie, dziadkowie i powinowaci w służbie komunistycznemu kłamstwu i przemocy. Wydziały propagandy i agitacji pracowały nieustannie – na szczęście bezskutecznie – by w Polsce powstał homo novus – homo sovieticus.

Kościół, wraz z pasterzami, na czele z Nauczycielem Narodu, stanął w obronie naszej tożsamości, abyśmy mieli prawo do własnych wyborów, do wolności sumienia i życia zgodnego z naszą narodową kulturą i Bożymi przykazaniem. Gdy partia zapowiedziała utopię budowy nowego wspaniałego świata, Prymas zareagował: „Nie wolno zapomnieć o tysiącleciu naszej ojczyściej i chrześcijańskiej drogi; nie wolno sprowadzać Narodu na poziom „zaczynania od początku”, jak gdyby tu, w Polsce, dotąd nic wartościowego się nie działo; nie wolno milczeć, gdy na ostatni plan w wychowaniu młodego pokolenia spycha się rodzimą kulturę, literaturę i sztukę, jej wypróbowaną moralność chrześcijańską oraz związek Polski z Kościołem Rzymskim i z przyniesionymi do Polski wartościami Ewangelii, krzyża i mocy nadprzyrodzonych”.

To dzięki duchowej sile i odwadze kardynała Wyszyńskiego Polska nie stała się siedemnastą republiką sowiecką. A nawet – jak pocieszaliśmy się – była najweselszym barakiem w obozie. Wobec prób zanegowania dorobku wieków nasz Ojciec i Nauczyciel wszedł w swoim majestacie i potędze, które były od Niego, na świętojańska ambonę warszawskiej archikatedry, która była wtedy amboną Narodu i „wypalił im” (prawdy), jak mówiliśmy o rządzących z obcego nadania.

„Nasza godność narodowa wymaga – mówił z mocą, tą samą, co później Jan Paweł II Wielki – byśmy oparli się tej zarozumiałości, z jaką lekceważone jest wszystko, co polskie, na rzecz tak nam obcego importu. Jeżeli w czym mamy okazywać sprawiedliwość Ojczyźnie, to właśnie w tym, by nie odchodzić od niej w chwilach próby, ale mężnie stać na straży wspólnych nam wartości wypracowanych przez wieki w pracy rolników, robotników i rzemieślników, mężów nauki, mistrzów i artystów, kapłanów i wychowawców, pracujących pługiem, młotem, piórem, żywym słowem i na kolanach” (Warszawa, sierpień 1977).



Zagrożenia dla narodu

Jakże trafnie je diagnozował! Nauczyciel Narodu widział je w dwóch płaszczyznach: duchowej i biologicznej. W tej pierwszej na pierwszym miejscu sytuował opresję totalitarnego państwa i zaprogramowaną ateizację – zwłaszcza młodzieży i żołnierzy – prowadzoną przez państwowe struktury różnych szczebli. Szczególnie w szkolnictwie i mediach, ukazywano Kościół i duchownych jako ostoję wsteczności, zacofania oraz przeciwników nowoczesności, postępu i dobrobytu oraz wrogów socjalizmu. Od osób na wyższych i kierowniczych stanowiskach wymagano przynajmniej areligijnego stylu życia i ostentacyjnej separacji od Kościoła również ich bliskich. W sferze biologicznej największym zagrożeniem była propaganda i dostępność aborcji oraz jej legalizacja. Wszelkimi sposobami dążono do ograniczenia urodzin i przyrostu naturalnego ludności. „Żadne władze publiczne – wołał

Ojciec – nie mogą dysponować cudzym życiem wbrew właścicielowi tego życia”. Forsowano małodziejność jako symbol inteligencji i nowoczesnego stylu bycia. „*Moralna degradacja i seksualizacja młodzieży – uczył Ojciec – prowadzi „Naród do grobu”. Jeżeli to się przyjmie i utrwali, to pokolenie tak wychowane nie przekaże Narodowi największej wartości jaką może przekazać – życia i bytowania. „Pokolenie tak wychowane będzie pokoleniem grabarzy, będzie „układać Naród do grobu”.* W końcu powszechna dystrybucja alkoholu, poprzez tzw. meliny, za cichym przyzwoleniem władz, doprowadziła trwale do nałogu alkoholizmu znaczny procent polskich mężczyzn. Przedwojenne żydowskie karczmy z powodzeniem zastąpione zostały przez GS-owskie bary, okupowane całymi dniami i do późnej nocy.

Świadomość narodowego dziedzictwa

Doniosłe znaczenie dla Narodu – uczył Ojciec – ma nasz stosunek do przeszłości, do minionych wieków historii, „do tych dóbr, które wypracowały całe pokolenia i które żyły przed nami. To jest dziedzictwo, którego zdradzić nie wolno. Trzeba się tego dziedzictwa – wołał Prymas – trzymać sercem i pazurami, jak trzymał się ongiś Drzymała, czy Reymontowski Boryna”. Słowa podobne usłyszeliśmy potem od Jana Pawła II Wielkiego. Gdy po raz ostatni już opuszczał Polskę mówił: „Przyjmijcie jeszcze raz to wielkie dziedzictwo, któremu na imię Polska”. Prymas mówił o „sumieniu narodowym”, budził w nas to sumienie, by stało na straży, by czuwało nad „narodowym dziedzictwem”. „To dziedzictwo – mówił – to ziemia ojczysta, to język, mowa, literatura, sztuka, kultura twórcza, obyczajowa i religijna” (Warszawa, 6 I 1981 r.).

Ojciec wskazywał też na konieczność pamięci o chrześcijańskiej przeszłości Narodu. Podkreślał to, co tak lapidarnie ujął potem Jan Paweł II Wielki: „Naród, który traci pamięć, traci swą tożsamość. Naród, który zapomina o swojej historii jest skazany na zagładę” (Jan Paweł II Wielki). Ojciec nauczał, że naród musi mieć świadomość swego dziedzictwa, a gdyby ją zatrić, sam skazuje się na niechybną i dobrowolną śmierć. W innym miejscu powtarzał: „Naród nieświadomy swej przeszłości jest narodem tragicznym, skazującym się dobrowolnie na unicestwienie. To stara odwieczna mądrość, że: „Narody tracąc pamięć tracą życie”. Trzeba nam ciągle przywracać pamięć: o przodkach w rodzinach i miejscach zamieszkania, o bohaterach naszej okolicy czy regionu, o wielkich synach i córach naszego Narodu Niezłomnego. Może potrzebny byłby

też swoisty IPK (Instytut Pamięci Kościoła), by ocalać pamięć o kapłanach, którzy mieli coś z wielkiego ducha Nauczyciela Narodu i poświęcili się służbie Bogu i Ojczyźnie. A szybko są zapomniani.

Wady narodowe

W swoich wystąpieniach Nauczyciel Narodu po wielokroć wskazywał na ciężkie wady naszego Narodu, jak pijaństwo, które ostro piętnował, gdyż jest śmiertelnym zagrożeniem dla egzystencji i spokoju rodzin. Widział też z wyrozumiałością źródło tych naszych wad w latach długiej narodowej niewoli, w sytuacjach skrajnych opresji ze strony zaborców, gdy „Naród musiał ratować swój byt podstawowy i fizyczną egzystencję wszelkimi środkami, jakie były mu dostępne”. Ojciec wskazywał też na wady (grzechy) osłabiające trwanie Narodu: lekceważenie życia duchowego i religijnego, zepchnięcie go na margines zainteresowań, osłabienie bądź nawet utrata więzi z Kościołem, ateizacja polityczna i kulturowa, moralna degradacja przez nałogi (hazard, pijaństwo, erotomania), osłabienie pamięci historycznej, lekceważenie więzów rodzinno-pokoleniowych. A dziś – dodajmy – doszły nowe zagrożenia: zwodzenie przez degradujące osobowość coraz to nowe ideologie: okultyzm, genderyzm, satanizm, ekologizm, i wiele innych niszczących już nie tylko dusze, ale nawet i ciała ludzkie. Za podstawowe zadanie Narodu zawierzonego Maryi Ojciec Prymas uważał konieczność boju z typowymi wadami, jak lenistwo, lekkomyślność, marnotrawstwo, niedbalstwo, brak wytrwałości, bierność umysłu, wygodnictwo i rozrzutność. Wady nasze Nauczyciel Narodu szczerze wskazywał i ostro piętnował. Rozeznawszy zagrożenia sformułował też plan działania i realizował go w swojej działalności duszpasterskiej.

Zalety narodu

Z drugiej strony Ojciec cenił zalety swoich rodaków i cieszył się wielkimi wartościami swojego umiłowanego Narodu, jak: umiłowanie wolności ojczyzny i pokoju, szlachetność i pracowitość, inteligencję i sumienność. Często podkreślał też takie nasze cnoty, jak szacunek dla innych, brak egoizmu, gościnność, hojność, pracowitość na swoim (szczególnie na roli), bezinteresowność, cierpliwość i szczerą religijność. Wśród pięknych myśli Ojca (przydałaby się ich większa antologia!) jest i taka: „Ludzie często mówią czas to pieniądz, a ja mówię czas to miłość”. Dlatego przynaglał nas do chrześcijańskiej miłości każdego człowieka, choć byłby nam nienawistny. Zachęcał też, by na każdego człowieka patrzeć nie w kategoriach polityczno-

-ideologicznych, lecz zawsze widzieć w nim najpierw dziecko Boże i niezbywalną godność osoby ludzkiej. Ojciec przypominał też z naciskiem, że człowiek jest jednością i nie można go kawałkować na jakieś odrębne byty, a to na homo oeconomicus, czy politicus, bądź religiosus, czy faber. W końcu przynaglał nas do głębszej jedności i solidarności z Narodem. „Powinniśmy, co więcej, musimy kochać nasz Naród, jego dzieje, zdrowe obyczaje, jego język i kulturę”. Z tej miłości ojcowskiego serca do wielkich polskich duchów wypłynęło – pierwsze w Europie – warszawskie duszpaństwo środowisk twórczych, które z takim oddaniem zorganizował niezapomniany ks. Wiesław Niewęglowski.

Kościół podporą narodu

Jakże często Prymas ze wzruszającym uczuciem nawiązywał do nierozzerwalnej jedności Narodu i Kościoła, który scala Naród, pielęgnuje i wychowuje go. Prymas zaręczał, że Kościół nigdy Narodu nie opuści, co uwidoczniło się w czasach wielkiego kryzysu żywieniowego w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, gdy Kościół i parafie stały się jedynymi wiarygodnymi dystrybutorami żywności przychodzącej z zagranicy. Naród – mówił Ojciec – jest dzieckiem Kościoła. Dlatego Kościół otacza Naród troską i go wychowuje. Naród, tak jak Kościół, jest nieśmiertelny. „Kościół jest przekonany, że Naród też nie będzie wyrwany z ziemi żyjących” (do młodzieży akademickiej u św. Jakuba w Warszawie, 7 V 1958 r.). Kościół i Naród – przypominał Ojciec – mają wspólną drogę przez świat ku wieczności. Trzeba nam ciągle wracać do nauczania Prymasa o Narodzie. Ma ono nieprzemijającą aktualność. Ojciec skutecznie przeciwstawiał się indoktrynacji komunistycznej i dopomógł nam ją odrzucić. Postawa i nauczanie Nauczyciela Narodu aktualne są i dziś, gdy trzeba się znowu opierać starym kłamstwom i zwodzeniom w nowym entourage`u, gdy dawne czerwone gwiazdy przymilają się do nas ciepłym, złocistym – choć równie zwodniczym – światłem.

Obronil narod od rozlewu krwi

Główną troską naszego Ojca i Nauczyciela było, by podczas wybuchających co i raz protestach Polaków przeciwko komunistycznemu zniewoleniu nie dopuścić do rozlewu krwi. Zbrodnie komunizmu brunatnego i czerwonego pozbawiły życia ponad sześć milionów Rodaków. Dla obrony Narodu przed nowym rozlewem krwi, kierując się wielką odwagą, dalekowzrocznością i roztropnością Ojciec zawarł z komunistami już w 1950 roku tzw. „Porozumienie”. Swoim przenikliwym umysłem i kochającym swój Naród sercem przewidywał,

że droga do wyzwolenia Narodu spod okupacji sowieckiej będzie długa i kręta. To, że nie zginęły następne dziesiątki tysięcy Polaków – jak podczas Powstania Węgierskiego w 1956 roku – zawdzięczamy roztropności naszego Ojca, który oczyma wiary – widząc dalej – studził wzburzone emocje rodaków. Nagonki i upokorzenia – inspirowane na niego przez wydziały propagandy komitetów partyjnych – znosił cierpliwie tak, jak i bolesne oskarżenia niektórych rodaków, protestujących przeciw „Porozumieniu” i oskarżających go o zdradę jako „czerwonego biskupa”. Oskarżyciele zamilkli, gdy w listopadzie 1952 roku – jako wyraz zaufania i uznania – Pius XII powołał arcybiskupa – Prymasa do Kolegium Kardynalskiego. Nie mógł jednak odebrać kardynalskich insygniów, gdyż władza ludowa – ośmieszając się w oczach świata – odmówiła mu paszportu.

Ojciec – nie bez duchowego cierpienia – znosił z godnością wszystkie te razy i upokorzenia, byleby tylko bronić każdej kropli polskiej krwi, którą komuniści byli gotowi przelewać nawet siłą dla utrzymania swej władzy. Prymas dobrze o tym wiedział. Dlatego zawsze hamował wzburzone nastroje robotników. W 1956 roku, jak tylko potrafił, uciszał rozpalone emocje świąta pracy. Wtedy dopuszczono Ojca nawet do Polskiego Radia – jedyny zresztą raz – by przemówił do Narodu i zapobiegł wybuchowi rewolucji. Jedyny też wtedy raz Ojciec wezwał Naród do udziału w wyborach (20 stycznia 1957 r.) i sam wziął (też jedyny raz!) w nich udział. Uczynił to na osobistą prośbę ówczesnego premiera Cyrankiewicza, który przecież trzy lata wcześniej osobiście podpisał dekret o uwięzieniu Ojca, a dopiero co (6 czerwca 1956 roku) ogłaszał swoją gotowość do obcinania rąk podniesionych na władzę ludową.

Ci, którzy w upokarzających i szkodliwych dla zdrowia warunkach wzięli Ojca przyszli teraz z prośbą o pomoc. I uratował Ojciec swój ukochany Naród od rozlewów krwi, który byłby zapewne wielokrotnie większy niż w Budapeszcie i Berlinie. Wcześniej, w więzieniu

w Rywałdzie, jakby proroczo napisał: „Byłem od początku i jestem nadal zdania, że Polska, a z nią i Kościół święty, zbyt wiele utraciła krwi w czasie okupacji hitlerowskiej, by mogła sobie pozwolić na dalszy jej wpływ”.

Kościół zawsze z narodem

Od zarania naszych dziejów Kościół w Polsce zawsze był z Narodem. Towarzyszył mu w dolach i niedolach. Był z nim wśród zwycięstw i klęsk. Z Narodem szedł do łągów i pieców krematoryjnych. Do więzień carskich, hitlerowskich i ubeckich. Naród nasz zwieść niełatwo, bo w jego kodzie jest zapis, że ten kto walczy z Bogiem i Kościołem, ten zawsze jest wrogiem Ojczyzny i Narodu. I aktualnie kolejne rozpaczliwe wysiłki i próby rozerwania tego iunctim nie odnoszą sukcesu. Polacy wiedzą swoje. Mają też wielki dar rozeznawania duchów i bezbłędnie wyczuwają tych, którzy nie są naszego ducha i zakładają w Kościele swoje domeny. Gdy nie było państwa trwał Kościół, a z nim w nim Naród. W Wigilię 1980 roku Ojciec mówił: „Gdy państwo jest nieobecne – jak było w okresie blisko 150 lat niewoli – gdy Naród miał zamknięte usta, gdy wszystko zda się odpłynęło, zostało odepchnięte, zawsze jeszcze pozostawał Kościół i on trwał. Kościół w Polsce nie ma zwyczaju opuszczać Narodu. Nie miał nigdy takiego zwyczaju, nie ma go więc i teraz. I dlatego Kościół musi niekiedy podejmować zadania, które są opuszczone”. „Kościół więc musi być obecny w sytuacjach trudnych Narodu. Musi przyłożyć rękę do bijącego pulsu życia Narodu. Naród bowiem się nie kończy. Z socjologii politycznej wiadomo – tłumaczył Ojciec, wykładowca socjologii przecież – że najtrwalszą instytucją w życiu społecznym jest rodzina i Naród”. „A Kościół – jak powiedział największy z uczniów Ojca – idzie przez rodzinę, a tym samym idzie i przez Naród, który jest rodziną rodzin”.

ks. Jerzy Banak

źródło fot: <https://teologiapolityczna.pl/>

REFLEKSJE UCHWYCONE SŁOWEM (cd.)

Od Redakcji

Są to luźne notatki (zebrane, aby się gdzieś nie pogubiły...) tak jak luźne są nasze spontanicznie pojawiające ułamki myśli. Czasami mają w sobie coś z augustiańskiej iluminacji, kiedy indziej przemykają jak błysk meteora. Najczęściej szybko znikają gdzieś w zakamarkach naszej głowy, pozostawiając wrażenie dotknięcia czegoś ważnego, z pogranicza świata, którego istnienie przeczuwamy za ledwie, za którym tęsknimy codziennie.

Pan Andrzej Jankowski dzieli się z nami tym, co zdołał uchwycić słowem zapisanym. Odpowiada w ten sposób na nasz apel skierowany kiedyś do Czytelników „Apostoła”, by swoimi refleksjami wzbogacali duchowe życie naszej wspólnoty. Zachęcamy zatem do przesyłania swoich przemyśleń. Będziemy je drukować. Nasz adres: rwach@onet.pl

Modlitwa i post

Właśnie przeżyliśmy kolejną Środę Popielcową. Pojawilo się w związku z tym w różnych mediach sporo materiałów przypominających, co w ramach obowiązkowego postu wolno według Kościoła Katolickiego, a czego nie. To mi przypomniało, że już kiedyś się zastanawiałem nad tym, co to jest post, a czym w moim odczuciu on rzeczywiście powinien być, i o co w tym naprawdę chodzi. Czy o to, aby wypełnić jakiś obowiązek lub nakaz albo przestrzegać jakichś odgórných zakazów? Czuję, że takie ograniczone podejście do poszczenia nie ma większego sensu. Przecież post powinien mieć jakiś cel. Czy to ma być nasze zdrowie, zastosowanie jakiejś diety, a może uniknięcie jakiejś kary za niewypełnienie jakiegoś obowiązku? Może też, ale to tylko na marginesie. **TO NIE MY JESTEŚMY TU NAJWAŻNIEJSI!** Odpowiedź nasuwa się sama: mamy w ten sposób **COŚ** wyrazić, przekazać, naszemu Panu i Bogu! Czyli **CO?** Nierzadko jakąś prośbę (czyli znów coś ważnego a nawet bardzo ważnego **DLA NAS**, chociaż może nie tylko), albo cześć i pamięć, np. o Męce Pańskiej, czy też po prostu naszą miłość i uwielbienie **DLA BOGA**. Ale w tym celu powinniśmy ofiarować Mu coś, co byłoby **MILE DLA NIEGO**, a nie dla nas. Przykładowo, jeśli nie lubię mięsa, za to uwielbiam, powiedzmy, jajecznicę, grzyby albo pomidory, to czy odmawianie sobie mięsa na rzecz takich „postnych” potraw można rzeczywiście nazwać postem, a nie po prostu okazją do sprawienia sobie przyjemności? Oczywiście nie chcę namawiać jakszy do poszczenia przez spożywanie mięsa – kościelne nakazy i zakazy mają swoje uzasadnienie wynikające z wielowiekowej tradycji, więc sprzeciwianie się im byłoby tylko wyrazem zwykłej przekory.

Wiąże się z tym w jakimś sensie zagadnienie modlitwy. Tak się składa, że najczęściej modlimy się (lub pościmy) **PROSZĄC O COŚ**, rzadziej aby Bogu **ZACÓŚ PODZIĘKOWAĆ**, a najrzadziej, aby wyrazić lub okazać Mu po prostu **SWOJĄ MIŁOŚĆ**. Dotykamy tu więc sprawy intencji modlitwy. Spotkałem się kiedyś z poglądem, że aby modlitwa (w tym przypadku chodziło o różaniec) miała sens, potrzebna jest intencja (w domyśle, to o co się modlimy). W przypadku konkretnej prośby lub dziękczynienia sprawa jest jasna. Zdarzyło się jednak, że kiedyś przy modlitwie nie chciałem Bogu narzucać żadnej swojej prośby, więc poprosiłem Go, aby udzielił Swojej łaski według własnej woli komuś, kogo Sam wybierze. Mam nadzieję, że to nie był zły pomysł...

Modlimy się różnie: własnymi słowami, mówiąc otwartym tekstem, o co nam chodzi, albo odmawiając

tradycyjne modlitwy ułożone przez kogoś już wcześniej. Czasem też po prostu milczymy, nie znajdując odpowiednich słów, za to przeżywając taką milczącą modlitwę znacznie bardziej intensywnie, nieraz ze łzami w oczach... Wiele z tych tradycyjnych modlitw polega na wielokrotnym powtarzaniu stałych elementów (np. różaniec, koronki, litanie). Spotkałem się z opinią, że to nie ma sensu, bo przecież Jezus powiedział: „Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani.” (Mt 6,07) Ale jeśli taka właśnie modlitwa jest miła Bogu (co wiemy z objawień uznanych przez Kościół), to niech to będzie **NASZĄ OFIARĄ** jak wspomniałem wyżej, niezależnie od naszego zdania.

I tu znów wyłania się pytanie: czy modlimy się, **BO TAK TRZEBA**, traktując to jako jakiś obowiązek, bo np. nadeszła jakaś określona godzina itp., czy też dlatego, że tego po prostu **CHCEMY**. I na koniec, kiedy modlimy się o coś, prosimy Boga, aby uczynił coś **DLA NAS**. Ale wtedy pojawia się pytanie: **A CO MY CZYNIMY DLA NIEGO?** A z tym już bywa różnie...

* * *

Przemienienie Pańskie

Wiele lat temu moja wówczas 12-letnia córka po silnym niedotlenieniu mózgu wskutek astmy i śmierci klinicznej (mówiono nawet o śmierci mózgowej), będąca w stanie uznanym przez specjalistów za beznadziejny, powróciła niezwykle szybko do życia i pełnej sprawności. Przebiegało to w sposób niewyjaśniony dla lekarzy i w okolicznościach świadczących o ewidentnej Bożej interwencji (z mnóstwem wprost niesamowitych „zbiegów okoliczności”) – opisałem to w książce p.t. „Kasia”. Już wtedy, widząc na własne oczy efekty Bożego działania i będąc z żoną świadkami rozmaitych niezwykle wydarzeń, uznaliśmy, że to sam Pan Bóg nam się w ten sposób objawił.

Tajemnica różańcowa IV Światła mówi o Przemienieniu Pańskim, kiedy Jezus objawił się w postaci Bożej trzem apostołom „na górze wysokiej” (Mt 17,01–09; Mk 9,02–09). Podczas jej odmawiania często próbuję sobie to zdarzenie wyobrazić, podobnie jak wiele innych osób. W związku z powyższym wydaje mi się naturalne, że te dwa wątki natychmiast nam się skojarzyły ze sobą. Oczywiście, nie chodzi mi o ukazanie się nam Pana Jezusa w postaci jakiegoś wizerunku, ale w taki sposób, że wyraźnie doświadczyliśmy Jego osobistej obecności przy nas. I podobnie jak owi apostołowie, byliśmy oszołomieni i zszokowani: oto On



Sam, we własnej Osobie, ukazał nam Siebie (choć tylko przez Swoje działanie)! Czymże sobie na to zasłużyliśmy?!

Ale później, kiedy sobie to wszystko dokładniej przemyślałem, doszedłem do wniosku, że jeśli Jego obecność tak wyraźnie odczuliśmy, bo się to stało w sytuacji uznanej przez nas za cud (choć nie zatwierdzonej oficjalnie jako cud przez Kościół), to przecież w rzeczywistości z Jego cudami spotykamy się wciąż i na każdym kroku! Właściwie wszystko, co wokół siebie widzimy, co słyszymy, czego doświadczamy itd., to są oczywiste cuda! Jak cudownie Bóg stworzył ten świat, jak cudownie wszystko, cała natura, rośliny, zwierzęta, wszelkie organizmy, prawa natury są przemyślane w każdym szczególe! Oto ON JEST! I tak właśnie objawia się nam wszystkim przez cały czas (choć nie wszyscy, niestety, potrafią to dostrzec).

Zazwyczaj gdy w uroczystościach kościelnych jest mowa o Przemienieniu Pańskim, kaznodzieje mówią nam o konieczności nawracania się, przemieniania SIEBIE na wzór Jezusa. Oczywiście, słusznie! Ale może TEŻ warto jest spojrzeć na tę sprawę także z takiego punktu widzenia, jak przedstawiłem powyżej? Jak to ON SAM ukazuje się nam na każdym kroku? Doceniajmy to!

Niech będzie uwielbiony Pan Bóg i Święte Imię Jego!

* * *

Co znaczy „powstać z martwych”

Ostatniej niedzieli (25.02.2024 r.) czytany był fragment Ewangelii Św. Marka z opisem Przemienienia Pańskiego. Fragment ten kończył się nastę-

pująco: „A gdy schodzili z góry, (Jezus) przykazał im (tzn. towarzyszącym Mu Apostołom – A.J.), aby nikomu nie rozpowiadali o tym, co widzieli, zanim Syn Człowieczy nie powstanie z martwych. Zachowali to polecenie, rozprawiając tylko między sobą, co znaczy «powstać z martwych»” (Mk 9,09-10). Dziwnie mocno uderzyło mnie właśnie to pytanie, „CO ZNACZY «POWSTAĆ Z MARTWYCH»”. Oczywiście nie chodzi mi o samo Zmartwychwstanie Pańskie, bo teraz już to wiemy, ale wtedy dla Apostołów musiało to być coś absolutnie niepojętego. Niemniej jednak takie pytanie się pojawiło i w szerszym sensie nie dawało mi spokoju.

To w końcu skojarzyło mi się z tym, że Św. Paweł w swoim Liście do Efezjan napisał: „(...) Zbudź się, o śpiący, i POWSTAŃ Z MARTWYCH, a zajaśnieje ci Chrystus” (Ef 5,14). Kogo Św. Paweł miał tu na myśli? Umieścił to w kontekście napomnień kierowanych „do świętych, «którzy są w Efezie», i do wiernych w Chrystusie Jezusie” (Ef 1,01), aby nie mieli udziału w grzechach i niegodziwościach swojego otoczenia, o którym z kolei pisał: „O tym bowiem, co u nich się dzieje po kryjomu, wstyd nawet mówić” (Ef 5,12).

Mamy więc odpowiedź: ci „martwi” lub „umarli” to ci, którzy nie uznają Boga i funkcjonują sobie „po swojemu”, a „powstać z martwych” znaczy nawrócić się do Niego. Zaś na potwierdzenie powyższego, w Ewangelii Św. Jana możemy przeczytać: „Rzekł do nich Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie»” (J 6,53).

Źródło foto: <https://m.katolik.pl>

OŚRODKI KULTU ŚW. JÓZEFA W POLSCE

część 8

BRACHTWA ŚW. JÓZEFA

Od numeru 4 Apostoła z 2021 r. publikowaliśmy informacje o sanktuariach św. Józefa w polskich diecezjach. W zasadzie przy każdym z tych sanktuariów działa mniej lub bardziej aktywnie Bractwo św. Józefa. W niniejszym artykule przybliżymy P.T. Czytelnikom, z konieczności dosyć skrótowo, cele i zasady działalności Bractw. Z braku stosownej literatury – oparto się głównie na informacjach ze stron internetowych sanktuariów i parafii św. Józefa, których wykaz zamieszczono na końcu artykułu.

W XVII wieku, na Śląsku pod rządami Habsburgów, w wyniku szeregu działań poczynionych w ramach kontrreformacji, nastąpiła odnowa życia religijnego katolików. Jedną z wielu inicjatyw, które przyniosły w tym zakresie pozytywne skutki, było zakładanie przy świątyniach zakonnych i parafialnych bractw (konfraterni) o charakterze wspólnot modlitewno-apostolskim, m.in. Bractw św. Józefa. Na terenach polskich pierwsze Bractwo św. Józefa, wzorowane na konfraterni św. Józefa z opactwa w austriackim Lilienfeld, zostało powołane przez opata krzeszowskiego zakonu cystersów Bernarda Rosę. Zatwierdzenie Bractwa (jego Statutu) przez papieża Klemensa IX nastąpiło w dniu 19 marca 1669 r. Cystersi założyli również Bractwo Dobrej Śmierci Św. Józefa – w opactwie z Jemielnicy koło Strzelc Opolskich. Bractwo z Jemielnicy zatwierdził papież Klemens X w dniu 06 grudnia 1675 roku. Ludziom żyjącym w XVII w. myśl o śmierci była bliska, czego przyczynę można upatrywać w ciągłych ówczesnych wojnach (trzydziestoletniej 1618–1648 r., potopie szwedzkim), ciągłym zagrożeniu tureckim, w głodzie i epidemiach dziesiątkujących miasta i wsie. W tych okolicznościach upraszanie za wstawiennictwem św. Józefa dobrej śmierci, godnej chrześcijanina, było bardzo silnym motywem wstępowania do konfraterni. Pomocą w tym miał służyć m.in. wydany w 1668 roku pierwszy modlitewnik dla członków Bractwa. Aktualnie jeden (i prawdopodobnie jedyny) egzemplarz wzmiankowanego modlitewnika znajduje się w Krakowie u sióstr karmelitanek.

W bardzo szybkim tempie idea Bractw św. Józefa zyskała rozgłos i popularność na całym Ślą-

sku oraz na terenie Europy, czego dowodem jest wielka liczba stale zapisywanych do tej konfraterni braci, a także sióstr. W ciągu pierwszych 25 lat istnienia bractwo miało 43 tys. członków, a w szczytowym okresie – na początku XVIII w. – liczyło ok. 100 tys. osób.

W wieku XIX niektóre z Bractw przestały funkcjonować – czy to w związku z kasacjami zakonów i świątyń, czy też z innych bliżej nieokreślonych powodów. Wiele z nich zostały w późniejszym okresie reaktywowane. Zakładano też nowe Bractwa, ku czemu szczególnie impuls wypłynął z adhortacji apostolskiej papieża Jana Pawła II „Redemptoris Custos” o św.

Józefie i jego posłannictwie w życiu Chrystusa i Kościoła, a w późniejszym czasie – z ustanowienia przez Kościół roku 2021 Rokiem Św. Józefa. Zaangażowanie mężczyzn i młodzieńców w realizację celów statutowych Bractwa św. Józefa ma umożliwić duszpasterzom rozeznanie duchowych potrzeb mężczyzn i młodzieńców, towarzyszenie w ich troskach oraz oferowanie konkretnej pomocy w rozwiązywaniu pojawiających się w ich życiu problemów. A jeśli dokonuje się to na modlitwie i wzywaniu wstawiennictwa św. Józefa, można być przekonanym, że dzieło wyda błogosławione owoce w życiu ro-

dzin i całych wspólnot parafialnych.

Zasady funkcjonowania poszczególnych Bractw określają ich statuty, których treść na przestrzeni nieco zmieniano, dostosowując je do aktualnych warunkowań. Statuty Bractw zakonnych zatwierdzane są przez papieża, a Bractw parafialnych – przez biskupa lokalnego. W niektórych diecezjach zintegrowano Bractwa parafialne i utworzono Bractwa diecezjalne.



W oparciu o statutowe zapisy – poniżej postaramy się nakreślić ogólne zasady funkcjonowania tych Bractw.

Bractwo (konfraternia) Świętego Józefa jest katolickim stowarzyszeniem wiernych, działającym na podstawie prawa kanonicznego oraz Statutu. Gromadzi ono osoby (w zasadzie – mężczyzn), zatroskane o własne zbawienie i zbawienie swojego środowiska. Osoby te przez modlitwę, przykład i świadectwo wiary, uświęcenie siebie i swoich rodzin, realizują powołanie, którym Pan Bóg ich obdarzył. Obszarem działalności Bractwa jest:

dla bractw zakonnych (np. w Klasztorze Karmelitów Bosych w Poznaniu) – obszar działania danej wspólnoty zakonnej, dla bractw parafialnych, których jest znacząca większość (w tym – przy sanktuariach św. Józefa) – w zasadzie obszar parafii, dla bractw diecezjalnych (np. w diecezji ełckiej, opolskiej, przemyskiej, toruńskiej) – diecezja (wówczas wspólnoty parafialne wybierają swoich Delegatów Rejonowych na Zebranie Ogólne Bractwa w diecezji).

Cele i zadania Bractwa

Bractwa Świętego Józefa stawiają sobie za cel główny szerzenie czci Boga Wszchemogącego i uświęcenie członków Bractw przede wszystkim poprzez naśladowanie cnót św. Józefa oraz rozwijanie nabożeństwa do św. Józefa i modlitwę za jego wstawiennictwem do Boga w różnych potrzebach, w tym dla uproszenia za jego przyczyną szczęśliwej godziny śmierci. Równie ważne są cele formacyjne Bractw: formowanie członków do dojrzałego realizowania powołania męża i ojca rodziny, a w przypadku duchownych – pasterza i przewodnika wspólnoty wiernych, inspirowanie członków do gorliwej pracy apostołskiej w obszarze działania Bractw oraz formowanie i pobudzanie członków do zaangażowania na rzecz dobra wspólnego w społeczeństwie.

Dla realizacji powyższych celów głównych Bractwa podejmują osiągnięcie takich celów (zadań) częściowych, jak:

- pogłębione oddawanie czci świętemu Józefowi i jego Oblubienicy Maryi Dziewicy (czynny udział w nabożeństwach oraz pielgrzymkach do miejsc Jego kultu);
- poznawanie i szerzenie kultu św. Józefa w trzecim tysiącleciu jako wzoru człowieka, który zawierzył Bogu i z tego powodu jest godny naśladowania, jako Opiekuna rodzin, Patrona ojców i opiekunów oraz naśladowanie Go przez rozwój osobistego życia duchowego i wypełnianie woli Bożej w każdej sytuacji życia;

- poznawanie społecznej nauki Kościoła, zwłaszcza w tematykach społecznych i rodziny; zachowanie jedności z Kościołem powszechnym i lokalnym;
- chrześcijańska formacja duchowa, intelektualna, służebna i apostołska członków do dojrzałego realizowania się jako mężczyźni, mężowie i ojcowie;
- wspieranie wychowania dzieci i młodzieży wg zasad moralności chrześcijańskiej;
- obrona sakralnego charakteru małżeństwa, jako związku mężczyzny i kobiety, charakteryzującego się jednością, wiernością i nierozzerwalnością; modlitwa wspólnotowa i osobista w intencji małżeństw i rodzin;
- obrona godności człowieka i życia ludzkiego od jego poczęcia do naturalnej śmierci;
- uczestnictwo w życiu wspólnoty (klasztornej, parafialnej, diecezjalnej), troska o jej potrzeby i o świątynię parafialną;
- wzajemne wspieranie się członków w wymiarze duchowym oraz okazywanie sobie pomocy w sytuacjach losowych; inspirowanie do pracy na rzecz dobra wspólnego;
- niesienie pomocy i modlitwa w intencjach ludzi znajdujących się w trudnościach moralnych i materialnych (ludzi pracy, samotnych, ubogich, uzależnionych, chorych, umierających).

Dla osiągnięcia celu i prawidłowej realizacji powyższych zadań – Bractwa stosują na ogół (w szerszym lub skromniejszym zakresie) następujące formy działań:

- codzienną modlitwę prywatną do św. Józefa, częste wzywanie Jego wstawiennictwa; ćwiczenie się w pokorze, pobożności i miłości bliźniego;
- podejmowanie nieustannej wewnętrznej pracy nad sobą, starania o wierne zachowywanie w życiu prywatnym Ewangelii, częste przystępowanie do sakramentu pokuty i pojednania oraz uczestniczenie w Eucharystii; comiesięczne spotkania formacyjne; w liczniejszych Bractwach – udział w rekolekcjach dla członków Bractwa; budowanie wspólnoty poprzez wzajemną modlitwę za członków wspólnoty, wspólne pielgrzymowanie etc.; aktywne uczestnictwo w liturgii uroczystości św. Józefa Oblubieńca NMP (19 marca) oraz wspomnienia o św. Józefie Rzemieślniku (1 maja);
- udział w nieustającej Nowennie do św. Józefa (w każdą środę lub przed jego patronalnym świętem) poprzez odmówienie Litanii do św. Józefa lub jednej tajemnicy Różańca św., w rozważaniu której obecny jest św. Józef, oraz innej dowolnej modlitwy o łaskę szczęśliwej śmierci dla konających;

- wspomnianie w modlitwach prywatnych i zbiorowych braci, którzy odeszli do Pana, zwłaszcza ostatnio;
- prowadzenie Koronki do św. Józefa z rozważaniem radości i smutków tajemnic z Jego życia w diecezjalnym radiu (np. w ostatnie piątki miesiąca);
- udział we Mszach św. wotywnych o św. Józefie, odprawianych w poszczególnych okresach roku liturgicznego; udział w diecezjalnych uroczystościach religijnych oraz w pielgrzymkach do sanktuariów;
- podjęcie w wyznaczonym każdemu z braci dniu roku kalendarzowego modlitwy przez wstawiennictwo św. Józefa w intencji rodzin, a w szczególności rodzin zagrożonych rozbiem oraz za chorych i konających o łaskę szczęśliwej śmierci,
- pomoc przy organizacji wydarzeń liturgicznych, pomoc w utrzymaniu, porządkowaniu i strojeniu świątyni parafialnej oraz jej otoczenia; troska o wizerunki św. Józefa w parafii (kościół, przydrożna kapliczka, dom);
- pomoc charytatywna (duchowa i materialna) – w miarę możliwości – innym członkom Bractwa oraz innym potrzebującym;
- przestrzeganie przepisów kościelnych i liturgicznych.

W realizacji swoich zadań Bractwo może podejmować współpracę z innymi grupami parafialnymi, instytucjami kościelnymi i świeckimi oraz z samorządem lokalnym.

Członkowie Bractwa (konfratry)

Członkiem Bractwa może zostać każdy mężczyzna, katolik, który ukończył 18. rok życia i pragnie prowadzić życie prawdziwie katolickie oraz dobrowolnie włącza się w zadania apostolskie Kościoła. Do Bractwa Świętego Józefa mogą wstępować duchowni, osoby konsekrowane i wierni świeccy. Za zezwoleniem lokalnego biskupa w działaniach Bractwa może uczestniczyć również chrześcijanin wyznania innego niż katolickie.

Kandydat starający się o członkostwo w Bractwie powinien:

- być pełnoletni, ochrzczony i w Komunii z Kościołem;
- przestrzegać zasad moralności chrześcijańskiej;
- wyrazić wolę przynależności do Bractwa, wypełniając stosowną deklarację,
- uczestniczyć w spotkaniach formacyjnych oraz działalności Bractwa przynajmniej przez pół roku (przy czym na zebraniach posiada tylko głos dorad-

czy oraz nie może wybierać i być wybieranym do władz Bractwa);

- uzyskać pozytywną opinię Kapituły Bractwa oraz rekomendację swojego proboszcza.

Kandydat do Bractwa składa deklarację, w której podaje swoje personalia, a także zobowiązuje się do przestrzegania i wypełniania zasad, określonych w Statucie. Deklarację taką można w wielu Bractwach pobrać ze strony internetowej Bractwa. Deklarację kandydata potwierdza podpisem jego proboszcz, zaświadczając w ten sposób o jego zdolności do bycia członkiem Bractwa. O przyjęciu w poczet członków Bractwa decyduje Kapituła, która powiadamia pisemnie kandydata o tej decyzji i terminie przyjęcia do Bractwa.

Przyjęcie do Bractwa ma miejsce podczas uroczystej Mszy Świętej lub specjalnego nabożeństwa, poprzez publiczne odmówienie Aktu poświęcenia się św. Józefowi (zob. np. <https://www.karmel.pl/> ; <https://www.swietyjosef.kalisz.pl/Modlitwy/3.html>):

Święty Józefie, mój najmiłszy Ojcze, po Jezusie i Maryi najdroższy mojemu sercu, Tobie się powierzam i oddaję, jak powierzyli się Twjej opiece Boży Syn i Jego Przczysta Matka. Przyjmij mnie za swoje dziecko, bo ja na całe życie obieram Cię za Ojca, Opiekuna, obrońcę i Przewodnika mej duszy. O mój najlepszy Ojcze, święty Józefie, prowadź mnie prostą drogą do Jezusa i Maryi. Naucz mnie kochać wszystkich czystą miłością i być gotowym do poświęceń dla bliźnich. Naucz walczyć z pokusami ciała, świata i szatana, i znosić w cichości każdy krzyż, jaki mnie spotka. Naucz pokory i posłuszeństwa woli Bożej. O najdroższy święty Józefie, bądź Piastunem mej duszy, odkupionej Krwią Chrystusa. Czuwaj nade mną, jak strzegłeś Dzieciątka Jezus, a ja Ci przyrzekam wierność, miłość i całkowite posłuszeństwo, bo ufam, że za Twym wstawiennictwem będę zbawiony. Nie patrz na moją nędzę, ale dla miłości Jezusa i Maryi przyjmij mnie pod swą ojcowską opiekę. Amen

Kandydaci ponadto przyrzekają postępować zgodnie ze Statutem.

W niektórych Bractwach (np. przy Sanktuarium św. Józefa w Jemielnicy) uroczystość przyjęcia odbywa się raz w roku, podczas dorocznej pielgrzymki do Sanktuarium św. Józefa. Po złożeniu ślubowania nowi konfratry zostają wpisani do Księgi Bractwa (parafialnej i diecezjalnej) oraz otrzymują legitymacje członkowskie jako dokument przynależności do Bractwa.

Członkowie Bractwa św. Józefa mają prawo do udziału we władzach Bractwa (to jest do biernego i czynnego udziału w wyborach na funkcje w Bractwie), do wpływu na kształt podejmowanych przez Bractwo inicjatyw, posiadania brackiej legitymacji oraz korzy-

stania z przywilejów nadawanych Bractwu. Charakterystycznymi znakami członków bractwa są specjalnego kroju płaszcz z pelerynką, czapka oraz medal/szkaplerz z wizerunkiem św. Józefa i napisem: „Bractwo św. Józefa”. Bractwa posiadają też swoje sztandary.

Członek Bractwa jest zobowiązany:

- realizować stosownie do swoich możliwości cele i zadania Bractwa, w tym czynnie uczestniczyć w różnych formach działalności Bractwa;
- dążyć do świętości, zwłaszcza poprzez gorliwe wypełnianie obowiązków stanu;
- praktykować życie sakramentalne (regularna spowiedź, komunie św.), rozwijać osobisty kult Eucharystii;
- codziennie odmawiać wybraną przez siebie modlitwę do św. Józefa;
- brać udział w spotkaniach Bractwa (w zasadzie comiesięcznych);
- mieć w domu obraz z Sanktuarium św. Józefa, względnie figurkę św. Józefa.



Członkostwo w Bractwie jest bezterminowe. Nie pociąga ono za sobą żadnych nakazów obowiązujących pod sankcją grzechu. Jeśli członek zechce wystąpić z Bractwa, musi złożyć pisemne oświadczenie na ręce proboszcza i zwrócić legitymację członkowską. Przynależność do Bractwa ustaje na skutek:

- dobrowolnego wystąpienia z Bractwa, poprzez złożenie pisemnej deklaracji na ręce władz Bractwa;
- pozbawienia osoby członkostwa w Bractwie (usunięcia) w sytuacji: rażącego naruszenia przez nią zasad wiary katolickiej, uporczywego trwania w gorszącej postawie moralnej, prowadzenia działalności na szkodę Bractwa, ciężkiego i umyślnego naruszenia postanowień statutu; decyzję o usunięciu podejmuje Kapituła, w razie potrzeby po przekonsultowaniu z Moderatorem Diecezjalnym;
- rozwiązania Bractwa.

Zmarli bracia, którzy są zapisywani w specjalnej księdze zmarłych, formalnie są w dalszym ciągu członkami Bractwa, a Bractwo w swoich modlitwach dba o ich dobro wieczne.

Struktura organizacyjna Bractwa w parafii

Bractwo w parafii powołuje do istnienia Proboszcz w porozumieniu z Moderatorem Diecezjalnym, ustanowionym przez biskupa lokalnego do opieki nad Bractwami w diecezji. Zadaniem Moderatora jest utrzymywanie łączności między strukturami Bractwa a biskupem lokalnym, moderowanie formacji członków Bractwa, szerzenie idei Bractwa na terenie diecezji oraz czuwanie, by działalność Bractwa była zgodna z nauką i dyscypliną Kościoła katolickiego. Moderator bierze udział w Zebraniu Ogólnym Bractwa i zebraniach Kapituły Bractwa (z głosem jedynie doradczym). Za opiekę duszpasterską i formacyjną odpowiedzialny jest kapelan Bractwa, którym jest proboszcz danej parafii lub delegowany przez niego kapłan.

Zebranie Ogólne Bractwa stanowią wszyscy członkowie Bractwa. Zwyczajne Zebranie Ogólne odbywa się na ogół raz w roku i bywa łączone z obchodami ku czci św. Józefa. Zwyczajne Zebranie Ogólne zarządza Prepozyt, a Sekretarz podaje to zarządzenie do wiadomości członkom Bractwa. Do kompetencji Zebrania Ogólnego (któremu przewodniczy Prepozyt), należy:

- 1) wybór na kadencję członków Kapituły;
- 2) zatwierdzanie przygotowanych przez Kapitułę rocznego sprawozdania z działalności rocznego sprawozdania ekonomicznego Bractwa, programu działania na rok następny oraz planu wydatków na rok następny;
- 3) zatwierdzanie zmian w Statucie;
- 4) zatwierdzanie regulaminów wewnętrznych.

W koniecznych sytuacjach może być też zwołane Nadzwyczajne Zebranie Ogólne.

Organem wykonawczym Bractwa jest Kapituła. W jej skład wchodzi wybierani na kilkuletnią kadencję Prepozyt (niekiedy również jego zastępca), Sekretarz i Kwestor/Skarbnik. Członkowie Kapituły mogą być przed upływem kadencji odwołani (przez Zebranie Ogólne bądź proboszcza) – po wcześniejszym zapoznaniu się z opinią pozostałych członków i konsultacji z Moderatorem Diecezjalnym.

Do zadań Kapituły Bractwa w parafii, rozpatrywanych na jej posiedzeniach, należy:

- 1) przygotowanie programu pracy na rok następny,
- 2) wykonywanie zadań uchwalonych przez Zebranie Ogólne,

- 3) zatwierdzanie przygotowanych przez członków Kapituły rocznego sprawozdania z działalności Bractwa, rocznego sprawozdania ekonomicznego i planu wydatków na rok następny – przed ich przedłożeniem Zebraniu Ogólnemu,
 - 4) przyjmowanie nowych członków Bractwa oraz podejmowanie decyzji o usunięciu członków Bractwa,
 - 5) podejmowanie, na prośbę członka, decyzji o zwolnieniu go z opłacania składek członkowskich,
- Swoje zadania Kapituła realizuje w większości poprzez swoich członków (Prepozyta, Sekretarza i Skarbnika)

Do zadań Prepozyta należy:

- 1) reprezentowanie Bractwa na zewnątrz,
- 2) przewodniczenie w planowaniu i organizowaniu działań Bractwa w parafii, w porozumieniu z kapelanem,
- 3) zarządzanie zwołania i ustalanie porządku Zebrania Ogólnego i posiedzenia Kapituły oraz przewodniczenie Zebraniu Ogólnemu i posiedzeniu Kapituły (w tym – zarządzanie i przewodniczenie głosowaniami),
- 4) przedstawianie Kapitułe rocznego sprawozdania z działalności Bractwa,
- 5) przedkładanie biskupowi zatwierdzonego przez Zebranie Ogólne rocznego sprawozdania z działalności Bractwa oraz sprawozdania ekonomicznego oraz powiadamianie biskupa o uchwałach Zebrania Ogólnego (takich, jak: wybór członków Kapituły, skrócenie kadencji Kapituły, zmiany w Statucie, rozwiązanie Bractwa, itp.)

Z kolei do zadań Sekretarza należy:

- 1) na zlecenie Prepozyta – powiadamianie członków Bractwa o zwołaniu Zebrania Ogólnego i Kapituły; sporządzanie protokołów z Zebrania Ogólnego i posiedzeń Kapituły,
- 2) powadzenie parafialnej Księgi przynależności do Bractwa (w tym – dokonywanie na bieżąco wpisów o przyjęciu lub wydaleniu z Bractwa), a także Księgi Braci Zmarłych,
- 3) dokumentowanie działalności Bractwa (w tym – prowadzenie Kroniki Bractwa) oraz troska o Archiwum Bractwa.

Kwestor/Skarbnik zarządza funduszami Bractwa w parafii zgodnie z przyjętym regulaminem. Do jego zadań należy pobieranie składek członkowskich i ofiar, prowadzenie Księgi finansów Bractwa, przygotowanie rocznego sprawozdania ekonomicznego i programu wydatków na rok następny – do zatwierdzenia przez Zebranie Ogólne.

Fundusze Bractwa

Fundusze Bractwa stanowią wyłącznie dobrowolne składki członkowskie i ofiary. Służą one realizacji celów i zadań Bractwa. Kwestie związane z funduszami określa odrębny regulamin, ustalany przez Zebranie Ogólne Bractwa.

Specyfika organizacyjna zakonnych i diecezjalnych Bractw św. Józefa

Konfraternie zakonne mają swoją specyfikę chociażby z tego tytułu, że ich członkowie są wspólnotą, wspólnie zamieszkującą i zorganizowaną według określonych zakonnych reguł. Przykładowo w opactwie jemielnickim Bractwem kierował zarząd (senat), w skład którego wchodził: prefekt (rektor), który czuwał nad zachowaniem przepisów i posiadał pieczęć bracką; wiceprefekt; radni (consultores, asistentes, assessores); skarbnik, który przyjmował ofiary i składki, prowadził listy ofiarodawców oraz księgi przychodów i rozchodów, a także posiadał drugi klucz od kasy (pierwszy klucz posiadał opat); sekretarz (pisarz), który prowadził księgę spraw i protokołów zebrań; zakrystian, który opiekował się ołtarzem brackim i kaplicą św. Józefa; chorąży, który nosił chorągiew podczas procesji i pogrzebów zmarłych członków bractwa; marszałkowie, którzy pilnowali porządku w czasie nabożeństw i procesji; wizytatorzy chorych, którzy opiekowali się chorymi, sprowadzali im lekarza oraz kapłana z posługą sakramentalną.

W Klasztorze Karmelitów Bosych w Poznaniu aktualnie władzę zwierzchnią nad Bractwem pełni Przeor klasztoru, zaś opiekę duchową sprawuje Ojciec Moderator wyznaczony przez Przeora.

W diecezji opiekę na działalnością bractw parafialnych sprawuje biskup poprzez wyznaczonego Moderatera Diecezjalnego. W przypadku Bractwa diecezjalnego – najwyższą władzą w Bractwie (odpowiednikiem Zebrania Ogólnego w bractwie parafialnym) jest Kolegium, składające się z prepozytów bractw parafialnych. Z kolei odpowiednikiem Kapituły bractwa parafialnego – w Bractwie diecezjalnym jest Diecezjalny Zarząd Bractwa, w skład którego wchodzi: Superior Kolegium, Sekretarz Kolegium oraz Kwestor Kolegium, wybierani na kilkuletnią kadencję przez Kolegium spośród jego członków. Wybór ten podlega zatwierdzeniu przez biskupa lokalnego. Spotkanie Kolegium odbywa się przynajmniej raz w roku na wniosek Superiora w celu omówienia i zatwierdzenia sprawozdania z działalności i sprawozdania ekonomicznego za rok ubiegły oraz omówienia działań duszpastersko-organizacyjnych na szczeblu diecezjalnym i parafialnym na kolejny rok.

O św. Józefie, ratuj nas, w życiu, w śmierci, w każdej chwili – osłaniaj nas przed złymi mocami i wspieraj w walce z pokusami.

Wybór i opracowanie: Józef Kuszneruk

Bibliografia:

Ks. Władysław Bochnak, *Konfraternia św. Józefa w Krzeszowie*, w – red. ks. Stanisław Araszczuk *Dziedzictwo wiary Diecezji Legnickiej*, Wyd: Legnicka Kuria Biskupia, Legnica 1997,

Informacje z wybranych stron internetowych:

aleksandersuwalki.pl; bazylika-grudziadz.pl; bractwosw-jozefa.pl; chrystuskrol.diecezja.torun.pl; diecezjaelk.pl; [\[farnyraciborz.pl\]\(http://farnyraciborz.pl\); \[fatimska.sandomierz.opoka.org.pl\]\(http://fatimska.sandomierz.opoka.org.pl\); \[josef.diecezja-torun.pl\]\(http://josef.diecezja-torun.pl\); \[katedra.legnica.pl\]\(http://katedra.legnica.pl\); \[katedra.swidnica.pl\]\(http://katedra.swidnica.pl\); \[karmel.pl\]\(http://karmel.pl\); \[luszowice.diecezja.tarnow.pl\]\(http://luszowice.diecezja.tarnow.pl\); \[mezczyzni.net\]\(http://mezczyzni.net\); \[niedziela.pl\]\(http://niedziela.pl\); \[nspj-zawadzkie.pl\]\(http://nspj-zawadzkie.pl\); \[ofiarowaniepanskie.pl\]\(http://ofiarowaniepanskie.pl\); \[opactwo.eu\]\(http://opactwo.eu\); \[opiekun.kalisz.pl\]\(http://opiekun.kalisz.pl\); \[sanktuarium-jemielnica.pl\]\(http://sanktuarium-jemielnica.pl\); \[sjozef.pl\]\(http://sjozef.pl\); \[swjozef.com\]\(http://swjozef.com\); \[swjozef.bydgoszcz.pl\]\(http://swjozef.bydgoszcz.pl\); \[parafianniszek.pl\]\(http://parafianniszek.pl\); \[josef.diecezja.pl\]\(http://josef.diecezja.pl\); \[parafiacisowa-kedzierzyn.pl\]\(http://parafiacisowa-kedzierzyn.pl\); \[parafiaklimontow.ns48.pl\]\(http://parafiaklimontow.ns48.pl\); \[parafia-ozimek.pl\]\(http://parafia-ozimek.pl\); \[parafia.zagorzynek.org\]\(http://parafia.zagorzynek.org\); \[pawlow.opw.pl\]\(http://pawlow.opw.pl\); \[przemysl.karmel.pl\]\(http://przemysl.karmel.pl\); \[przemysl.sdb.org.pl\]\(http://przemysl.sdb.org.pl\); \[swietyjosef.kalisz.pl\]\(http://swietyjosef.kalisz.pl\); \[swjozefslupsk.pl\]\(http://swjozefslupsk.pl\); \[swjozef.stargard.pl\]\(http://swjozef.stargard.pl\); \[swidnica.paulini.pl\]\(http://swidnica.paulini.pl\); \[wachock.cystersi.pl\]\(http://wachock.cystersi.pl\).](http://dojosefa.</p></div><div data-bbox=)

Wybór i opracowanie:

Józef Kuszneruk

źródło foto: <https://www.bractwoswietegojosefa.pl>

DZIECI MAJĄ BYĆ GŁUPSZE I ZDEPRAWOWANE

Opadnie kurz po wyborczych harcach i przyczajeni bojownicy o „wyzwolenie” Polaków od wszelkiego co dobre, szlachetne znów ruszą do boju. Tak „wieszczylem” kilka miesięcy temu pisząc o nieustających wysiłkach tych, którzy usiłują zniszczyć moralny autorytet Św. Jana Pawła II, realizując szerszy plan usunięcia wiary chrześcijańskiej i jej kulturowego dziedzictwa z naszego życia społecznego. Nie przypuszczałem jednak, że uczynią to tak szybko, bez najmniejszej żenady odslaniając swoje zamiary. Widocznie poczuli się mocni, a może wszechmocni?

O czym mówię? **Mówię o fatalnych skutkach oddania edukacji w ręce tak zwanej „Lewicy”.** Tymi rękami są obecna (mam nadzieję, że krótko) minister (każąca się zwać ministrami) edukacji Barbara Nowacka i jej koleżanki. Pani ministra nie zdążyła nawet umościć się w ministerialnym fotelu, ogarnąć zadania przed nią stojące, kiedy wprawiła nas w osłupienie pierwszymi „decyzjami” – zapowiedzią zredukowania o połowę nauczania religii w szkołach oraz „odchudzenia” programu nauczania połączone z likwidacją prac domowych. Autorzy bismarckowskiego kulturkampf'u lepiej by nie wymyślili. Prowadząc walkę o kulturę (tak jak ja oni rozumieli) dążyli do ograniczenia roli Kościoła Katolickiego, w tym jego wpływu na oświatę, oraz do wykorzenia z umyłów Polaków źródeł narodowej tożsamości, a także do zredukowania do niezbędnych rozmiarów edukacji dzieci i młodzieży narodowości polskiej. Od współczesnych bojowniczek o kulturę różniło ich tylko brak relatywizmu w kwestiach dotykających życia seksualnego i prokreacji.

Pani ministra w rugowaniu (na razie częściowemu) religii ze szkół posługuje się argumentacją pozornie obiektywną. Przecież, powiada, nie ma sensu utrzymywać dwóch godzin religii tygodniowo, skoro połowa

uczniów z tych lekcji się wypisuje lub z nich ucieka. Wystarczy zatem, według tej logiki, jedna godzina. Kierując się taką logiką można założyć, iż, jeżeli w jakiejś szkole na lekcje religii zapisze się tylko 20 procent uczniów, to w planie lekcyjnym będzie tylko 1/2 lekcji tego przedmiotu. Potem już tylko 10 minut, następnie... Celowo sprowadzam tę kwestię do absurdu, by wykazać słabość takiej argumentacji mającej uzasadniać redukcję lekcji religii. Przez analogię można postawić pytanie: czy jeżeli uczniowie będą bojkotować lekcje fizyki (bo, na przykład, nie lubią pana od fizyki), to należy zredukować wymiar czasowy nauczania tego przedmiotu?

Pani ministra, uciekając się do „obiektywizującej” argumentacji, uderza w czuły punkt myślenia obywateli – w ich niechęć do zbędnego wydatkowania pieniędzy. Oświadczyła bowiem, że ministerstwo będzie płaciło tylko za jedną lekcję religii. A kto ją upoważnił do takiego dysponowania naszymi pieniędzmi (tymi z podatków na oświatę)? Natomiast, jeżeli rodzice będą chcieli dwie lekcje religii, to niech sobie tę drugą zorganizują i zapłacą. Odniosłem takie wrażenie, że pani ministra czuje się w oświacie jak właściciel folwarku, który jedno da, a drugiego poskąpi.

Religię okroić, a wpuścić do szkół edukatorów specjalizujących się w redukowaniu relacji między ludźmi do czysto materialnych i cielesnych spektów, w których to relacjach nie ma miejsca na naturalny, Boski porządek świata.

Nie są to tylko moje obawy, W ostatnich tygodniach, jako użytkownik poczty elektronicznej, otrzymuję alarmujące listy wysyłane przez organizację Ordo Iuris, znaną ze swej bezkompromisowości w ujawnianiu zamysłów bojowników rewolucji kulturowej zmierzających, na wzór bolszewików, do wychowania nowego

człowieka. Być może Ordo Iuris trochę przesadza, szczególnie w stosowanej w swych informacjach polityce. Ale co do meritum zawsze miało rację. Oto dwa komunikaty, które niedawno otrzymałem:

Nadciągająca fala demoralizacji, indoktrynacji, pornografii i pedofilii.



Szanowny Panie,
pod koniec grudnia Minister Edukacji Barbara Nowacka spotkała się z Anją Rubik – modelką i założycielką Fundacji SEXEDPL, która promuje wulgarną, genderową edukację seksualną dzieci i młodzieży w internecie. To jasna zapowiedź kursu, jaki zamierza obrać resort edukacji pod kierownictwem jednej z liderów proaborcyjnych czarnych protestów sprzed kilku lat. Panie nie rozmawiały bowiem o modelingu... Program LGBT i ideologia gender w polskich szkołach.

Szanowny Panie,
w ubiegłym tygodniu nowa większość sejmowa wybrała nowego Rzecznika Praw Dziecka. Została nim Monika Horna-Cieślak, która w rozmowie z radiem RMF FM nie potrafiła jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie o liczbę płci. Rzecznik Praw Dziecka ma ograniczony wpływ na system edukacji, jednak ten wybór musimy odczytywać jako zapowiedź radykalnej zmiany polityki i nadchodzącego rządowego wsparcia dla genderowej rewolucji w polskich szkołach. Rzecznik już zadeklarowała, że będzie popierać promowane przez aktywistów LGBT „tęczowe piątki”. A to dopiero początek...

Komentarz jest tu zbędny. To nas czeka. Nasze dzieci i wnuki.

Szkoła ma uczyć, wyposażyć ucznia w wiedzę i umiejętności przydatne w życiu oraz, a może przede wszystkim kształtować postawy i duchowość. Takie zadania są bezdyskusyjne. Tak mi się dotąd wydawało. Teraz zwątpiłem – po zapoznaniu się z propozycjami „odchudzenia” programu nauczania. Szczególnie tej jego

części, która dotyczy literatury i historii. Jeden z najwybitniejszych znawców tych dziedzin to co zamierza naszym dzieciom zafundować ministerstwo edukacji nazwał **aktem wandalizmu kulturowego**, a autorów „rewolucyjnych” pomysłów edukacyjną hołotą. Przyznam, że ta opinia wstrząsnęła mną. Tak jest trafna i alarmująca jednocześnie. Mamy bowiem już barbarzyńców u bram. A bramy zdają się trzeszczeć pod naporem prymitywnych tępaków i wypadać z zawiasów. Czy są to gołosłowne opinie ?

Popatrzmy, dla przykładu, co pani ministra i jej „eksperti” proponują usunąć z programów nauczania.

„Hymn do miłości ojczyzny” Ignacego Krasickiego. Pewnie dlatego, że autor utworu był biskupem. „Raport o stanie wojennym” po mistrzowsku przedstawiony przez Marka Nowakowskiego.

Z listy lektur proponuje się wykreślić utwory Zofii Kossak-Szczuckiej, Jana Pawła II i Stefana Wyszyńskiego. Pewnie dlatego, że wpisano je za czasów ministra Przemysława Czarnka. Nieobecna ma być także poezja m.in. Cypriana Kamila Norwida, Jana Lechonia oraz Jarosława Marka Rymkiewicza. W szkołach średnich na poziomie podstawowym z listy lektur ma zniknąć „Romeo i Julia” W. Szekspira, „Kronika Polska” Galla Anonima, „Pamiętniki” Jana Chryzostoma Paska, „Konrad Wallenrod” Mickiewicza, „Pieśń nad pieśniami”, „Odyseja”, Legenda o św. Aleksym „Boska Komedia” Dantego, Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska, „Rozdziobią nas kruki, wrony...” Stefana Żeromskiego. Uczniowie nie będą zapoznawać się z „Redutą Ordoną” Adama Mickiewicza. (patrz: <https://glos.pl>)

A już szczytem ideologicznego zacietrzewienia jest wyrzucenie z podstawy programowej wiersza „Kto ty jesteś? – Polak mały / Jaki znak twój – Orzeł biały. Ciekawe, jaki znak małemu Polakowi zaproponują kulturowi rewolucjoniści zamiast Orła białego?

Z nauczania historii, tej dawniejszej i najnowszej, ma być wyrzucony przedmiot „Historia i teraźniejszość” – zapewne z racji konserwatywnych zapatrywań autora podręcznika do tego przedmiotu prof. Wojciecha Roszkowskiego. Z poznawania historii relacji polsko-niemieckich mają być wycięte te teksty, które mówią o trwającym wieki zagrożeniu niemieckim czy krzyżackim, a potem, w okresie zaborów o kulturkapm-fie bismarckowskim. O walce o polskość Śląska czy Warmii i Mazur też uczeń niewiele ma się dowiedzieć. Tak samo o współpracy Hitlerowskich Niemiec i ZSRR w czasie II wojny światowej. O należnych nam reparacjach i odszkodowaniach od państwa niemieckiego też u czeń się nie dowie. Przekaz o rodzinie Ulmów

również jest niepożądany. O ludobójstwie popełnionym przez Ukraińców spod znaku Bandery na ludności polskiej też będzie cicho. W imię poprawności politycznej.

Jeżeli do tych planowanych zabiegów dodamy czekającą nas niechybnie wspólną przestrzeń edukacyjną, którą ma wprowadzić Unia Europejska, czyli podporządkowanie krajowych systemów oświaty dyrektywom unijnym, to nie możemy mieć złudzeń co do fatalnych skutków zamierzeń ministerstwa edukacji. Można nawet przypuszczać, że planowane „reformy” pani minister Nowackiej, to nieprzypadkowy wstęp do urzeczywistnienia w Polsce eninijnej rewolucji kulturowej.

Co zatem mają robić rodzice i dziadkowie?

Wykorzystać pomysły pani minister. Paradoks? Nie, ta propozycja nie jest żadnym paradoksem. Skoro pani ministra proponuje zlikwidować zadania domowe, to ten czas, który był na nie kiedyś przeznaczony niech rodzice i dziadkowie wykorzystają na „tajne” nauczanie prawdziwej historii naszego narodu i państwa, na czytanie wartościowych dzieł luminarzy polskiej i światowej literatury. Po to by obronić dzieci i wnuki przed swoistą lobotomią kulturową.

Czy ta propozycja jest osadzona w konkretnych realiach życiowych? Oczywiście, że jest. Przywołam doświadczenie z czasów swojego dzieciństwa i wczesnej młodości. Nauki w szkole podstawowej pobierałem w czasach mrocznego stalinizmu. Historii Polski uczyliśmy wówczas na podstawie podręczników uzgadnianych z sowieckimi politrukami. Na lekcjach języka polskiego dominowały „dzieła” opiewające „piękno” socjalizmu”. Mimo to jako uczeń podstawówki, dzięki opowieściom mojego ojca i dziadka, miałem wiedzę o zbrodni katyńskiej dokonanej na rozkaz Stalina,

o sfałszowanym referendum w 1946 roku, o sfałszowanych i przeprowadzonych w warunkach terroru, wyborach w 1947 roku, o nędzy socjalistycznej gospodarki planowej. Jako dzieciak kilkunastoletni pochłaniałem utwory Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza, czy Orzeszkowej czy Viktora Hugo – bo ojciec namiętnie gromadził dzieła klasyków polskiej i światowej literatury. Nie tylko gromadził. „Pana Tadeusza” czytał nam co wieczór na głos. Edukacja w owych czasach biegła dwoma torami – tym oficjalnym, urzędowo narzuconym i domowym, jako wyraz sprzeciwu wobec ogłupiania narodu.

Podobnie było z nauką religii. W owych czasach nauka religii też była wyrzucona ze szkół. Głównym miejscem religijnej edukacji był dom rodzinny. Matka pilnowała, by rozpoczynać dzień i kończyć go pacierzem. Dbała o regularne uczestnictwo w nauce katechizmu prowadzonej przez księży w salkach przy probostwie. Prenumerowała też „Rycerza Niepokalanej”, którego podczytywałem sobie z prostej ciekawości. Takie przybliżanie wiary i wiedzy religijnej dawało nam trwałe fundamenty, na których, mimo różnych zakrętów i upadków, można było do Boga wracać, a kościół traktować jako instytucję przyjazną i niezbędną w życiu.

Bogu niech będą dzięki za moich rodziców i tych księży – moich serdecznych przyjaciół, którzy towarzyszyli mi w moim długim życiu.

Można? Można. Trzeba tylko chcieć. Samym narzekaniem zła nie naprawimy. Naszym obowiązkiem jest wzięcie sprawy edukacji naszych dzieci i wnuków we własne ręce. Nie popelnijmy grzechu zaniechania.

Ryszard Wachowicz

źródło foto: <https://www.istockphoto.com/pl/>

KRONIKA PARAFIALNA

Pasterka pod przewodnictwem biskupa Jacka Grzybowskiego

Wprawdzie ten numer „Apostoła” ukazuje się tuż przed Świętem Zmartwychwstania Pańskiego, to dla kronikarskiego porządku odnotujmy, że biskup Jacek Grzybowski przewodniczył w naszym kościele Mszy św. zwaną naszą tradycją „pasterką”. W swojej homilii podkreślił kwestię dla nas fundamentalną; że Eucharystia jest nieskończonym uobecnieniem wcielenia Boga.

Poprzez wcielenie Boga mógł Pan ustanowić niewyczerpane, sięgające przez wszystkie pokolenia do końca świata, źródło zbawienia dla wszystkich ludzi, po





wszystkie czasy – Eucharystię. Przecież my wierzymy, że właśnie w Sakramencie Ołtarza jest obecny Bóg wcielony. I my czekamy na Ciebie, Pana, a skoro przyjdiesz na głos kapłana, padniemy na twarz przed tobą, wierząc żeś jest pod osłoną chleba i wina.

Źródło foto: *Marek Marchewka*

* * *

Boże Narodzenie

Ernest Bryll

Kiedy dziecko się rodzi i na świat przychodzi
Jest jak Bóg, co powietrzem nagle się zakrztusił
I poczuł, że ma ciało, że w ciemnościach brodzi
Że boi się człowiekiem być. I że być musi
Wokół radość. Kolędy szeleszczące złotko
Najbliźsi jak pasterze wpatrują się w Niego
I śmiech matki – bo dziecko przeciąga się słodko
A ono się uklada do krzyża swojego

7 stycznia – Śpiewanie kolend



22 lutego – Msza św. w intencji zmarłych braci TOTUS TUUS

Kiedy nasza parafia obejmowała Osiedle Przyczółek Grochowski i wszystkie osiedla zbudowane na obszarze Gocławia – Lotniska, grupa liczyła 56 braci. Po wyodrębnieniu się parafii Św. Patryka oraz Św. Ojca Pio, pozostało 25 braci. Obecnie czynnie zaangażowanych jest w życie parafialne 20.

Ci, za których się modliliśmy podczas tej Mszy św. współtworzyli naszą wspólnotę parafialną, setki godzin pracowali przy budowie naszej świątyni, pełnili służbę przy utrzymywaniu porządku w czasie większych zgromadzeń i uroczystości kościelnych, czynnie uczestniczyli zarówno w liturgii, jak i utrzymywaniu należytego porządku organizacyjnego w uroczystościach Bożego Ciała, osiedlowej Drogi Krzyżowej,



uroczystościach Wielkanocnych, Pierwszej Komunii Świętej, bierzmowań, wizyt duszpasterskich.

Wieczny odpoczynek racz dać Panie:

**Adamajtysowi Andrzejowi
Brymowi Marcelemu
Fijałkowskiemu Edmundowi
Głódziowi Julianowi
Gruszczyńskiemu Tadeuszowi
Grzelcowi Zdzisławowi
Kapczyńskiemu Piotrowi
Kraszewskiemu Ryszardowi
Lewandowskiemu Ryszardowi
Łuce Stanisławowi
Łukaszewiczowi Andrzejowi
Łukaszewiczowi Krzysztofowi
Maciei Marianowi
Maliszewskiemu Stanisławowi
Miroszowi Waławowi
Rozbickiemu Stanisławowi
Snopińskiemu Andrzejowi
Stajniakowi Józefowi
Stefańskiemu Bogdanowi
Szymańskiemu Wojciechowi
Ślusarkowi Romanowi
Zaborowskiemu Leszkowi**

Niech odpoczywają w pokoju wiecznym Amen.

Foto: Paweł Adamajtys

Dolny kościół zaczyna...

Kościół zaczyna przybierać kształty świadczące o dalszym postępie robót. Niech ten widok zwiększy naszą ofiarność na parafialne inwestycje.

Foto: Paweł Adamajtys



ZAPROSZENIE NA SPOTKANIE AA

Na terenie parafii św. Patryka przy ul. Rechniewskiego organizowane są spotkania osób wspierających się nawzajem w zmaganiach z chorobą alkoholową, nazywane mityngami Anonimowych Alkoholików.

Odbywają się w każdy wtorek, o godz. 18:00.

Ten mityng jest mityngiem otwartym. Każdy może przyjść, zakupić literaturę AA, zadać pytanie, posłuchać uczestników. **Na początku spotkania odczytywane są zasady, jedną z nich jest zachowanie anonimowości.**

„Anonimowi Alkoholicy są wspólnotą mężczyzn i kobiet, którzy dzielą się nawzajem doświadczeniem, siłą i nadzieją, aby rozwiązać swój wspólny problem i pomagać innym w wyzdrowieniu z alkoholizmu.

Jedynym warunkiem uczestnictwa we wspólnocie jest chęć zaprzestania picia. Nie ma w AA żadnych składek ani opłat, jesteśmy samowystarczalni poprzez własne dobrowolne datki.

Wspólnota AA nie jest związana z żadną sektą, wyznaniem, działalnością polityczną, organizacją lub instytucją, nie angażuje się w żadne publiczne polemiki, nie popiera ani nie zwalcza żadnych poglądów. **Naszym podstawowym celem jest trwać w trzeźwości i pomagać innym alkoholikom w jej osiągnięciu.**

Copyright© The A.A. Grapevine Inc. Przedrukowano za zgodą.”

Więcej informacji na stronie internetowej: www.aa.org.pl i na infolinii AA: 801 033 242 czynnej codziennie w godz. 8:00–22:00

* * *

AA liczy sobie obecnie ponad 2 miliony członków, spotykających się w ponad 100 000 grup w 150 krajach. **Grupa Anonimowych Alkoholików Patryk** powstała 13 maja 1997 roku z inicjatywy przyjaciół mających wspólny problem. Zainteresowani zgłosili się do księdza prałata Wojciecha Zdziebłowskiego z prośbą o poparcie i udostępnienie lokalu. Ksiądz poparł inicjatywę. Spotkania grupy są otwarte, czyli każdy, osoba uzależniona lub nie, może przyjść na spotkanie, aby dowiedzieć się, co członkowie Grupy zrobili, by nie pić i zdrowieć z choroby, jaką jest alkoholizm. (patryk.waw.pl)

INFORMACJE PARAFIALNE

Msze Święte:

Niedziela: 7:30, 9:00, 10:00, 11:30, 13:00, 18:30

Dni powszednie: 7:00, 7:30, 18:30

Kancelaria Parafialna

czynna od wtorku do piątku włącznie, godz. 16:00–18:00.

Biblioteka Parafialna

czynna czwartki Kancelarii Parafialnej, godz. 16:00–18:00.

Poradnia rodzinna

czynna w środy, w godzinach 19:00–20:30.

Strona internetowa Parafii:

www.janaipawla.pl

Strona internetowa Diecezji Warszawsko-Praskiej:

www.diecezja.waw.pl

Konto bankowe Parafii – informacja dla potencjalnych

ofiarodawców na cele inwestycyjne Parafii:

Parafia p.w. Św. Apostołów Jana Pawła,

ul. Kapelanów AK 2, 04-046 Warszawa,

nr konta: 32 1240 1037 1111 0000 0692 0766

Kościelna Służba Porządkowa Totus Tuus: moderatorem grupy jest ksiądz Proboszcz. Członkowie grupy współtworzą oprawę liturgiczną uroczystości nabożeństw kościelnych, pełnią służbę przy utrzymywaniu porządku czasie większych zgromadzeń uroczystości kościelnych, doskonalą się wewnętrznie trakcie specjalnych spotkań formacyjnych, odbywających się każdą drugą środę miesiąca, po mszy wieczornej, budynku plebani.

Szczegóły: telefon 603 38 68 17, mail: rwach@onet.pl

Odnowa Ducha Św. Spotkania odbywają się poniedziałki. Rozpoczynają się Mszą Świętą godz. 18:30. Po Eucharystii spotkanie kontynuowane jest salce na plebanii (pierwsze wejście). Zapraszamy szczególnie te osoby, które są otwarte na natchnienia Ducha Przenajświętszego te, które chcą się modlić uzdrowienie swoje swojej rodziny

Służba Boża. Wszelkie informacje nt. posługi bielanki posługi ministranckiej Parafii można uzyskać Zakrystii (po każdej mszy świętej), jak kancelarii parafialnej.



Redakcja Apostoła: e-mail: rwach@onet.pl lub radziej@op.pl

Zapraszamy serdecznie do prac w zespole redakcyjnym osoby z lekkim piórem, które chciałyby podnosić tematy istotne dla życia Parafii. Wstępny kontakt – poprzez wskazane wyżej adresy poczty elektronicznej.

Opiekun: Ks. Prałat dr Zygmunt Uczciwek

Zespół redagujący: Ks. Prałat Jerzy Banak, Ryszard Wachowicz, Sylwia Mariusz Krawczak, Małgorzata Szymańska-Szypulska, Ania Krawczyk, Artur Krupa, Agnieszka i Radosław Wachowiczowie, Józef Kuszneruk, Dagmara Dziarnowska, Sara Gayane Dziarnowska, Jan Golik, Paweł Adamajtys

Adres parafii: ul. Kapelanów Armii Krajowej 2, 04-044 Warszawa.

Nakład: 300 egzemplarzy.